Nr. 232. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków poniedziałek 10 października 1927. Rok XLVI.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia 4·— zł.
Z odnoszeniem 4·50 „
Z przes. poczt. 4·50 „
Zagranicą . . . . 8·— „
20 groszy Cena numeru:
Adres Redakcji:
ul. Wielopole L. 1.
Telefon Nr 3542 i 4450.
Adres Administracji:
ul. Wielopole L. 1.
Telefon Nr 1572, 3542 i 1198.
Nr. czeku PKO. 400.402.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 2 po południu

Na przyjazd Słowaków.

Kraków, 8 października.

(Prz). Najbliżsi sąsiedzi, rozdzieleni od nas tylko Tatrami i Karpatami, bliżcy pochodzeniem i językiem a bardzo blizcy wielką wiarą i miłością Ojczyzny — Słowacy z nad Hronu, Wagu i Dunaja wysyłają do nas swoich przedstawicieli, aby nas zapoznać ze swą sztuką plastyczną i muzyczną. Chcą nam pokazać, co może przy wrodzonym talencie praca wytrwała i celowa, co może nawet w najniekorzystniejszych warunkach iskra boża, wszczepiona każdemu, o ile ją umie rozniecić. co może przyswojenie sobie na gruncie ojczystym zdobyczy kultury narodów zachodnich. Zważywszy, że to są zdobycze lat najwyżej kilkudziesięciu, możemy braciom Słowakom pogratulować owoców pracy i cieszyć się dalszym w tym kierunku rozwojem.

W przeszłości równie pod jarzmem obcem, jak i my, nie mogli znaleźć w nas ani pomocy, ani należytego zrozumienia; przecież sympatje nasze zwracały się ku nim zawsze; cierpieliśmy z nimi i cieszyliśmy się, kiedy choćby tylko zorza swobody zabłysła. Dziś stajemy obok siebie, oba narody wolne, w trudnych niekiedy okolicznościach, ale w blasku wolności i promiennej niezawodnie przyszłości.

Podziwiając ich zdobycze kulturalne, pytamy, jakim sposobem w tysiącoletniej niewoli potrafili ocalić swą indywidualność narodową i pozostać — Słowakami. Lud to słowacki stał nieznużony przy Zniczu narodowym, on zachował nieskażony język, obyczaje, nawet strój sobie właściwy, on w pieśni skrystalizował swoje uczucia, w powieści rozwinął swą wyobraźnię, a w przemyśle domowym — w wyszywkach, haftach, rzeźbach, — złożył niesłychaną pomysłowość i oryginalne piękno. Nie darmo oddział węgierski na wystawie paryskiej chełpił się twórczością ludową słowacką, nie darmo muzea budapeszteńskie chlubią się okazami przepięknej sztuki ludowej — słowackiej.

Dziękujemy za to, żeście nam ukazali zdobycz kultury, ale prosimy, ukażcie nam w następnej wystawie lud wasz niepospolicie uzdolniony, przedstawcie nam jego przepiękne melodje w pieśniach zachowane, jego wytwory w haftach, wyszywkach i rzeźbie, jego strój i jego budownictwo, abyśmy poznawszy rdzeń Waszego narodu, mogli go szczerzej i goręcej pokochać.

Witamy Was całem sercem; niech nasz gród stary będzie Wam tak miły, jak nam tu Wasze przybycie, a nie zapominajcie, że ten pierwszy krok na drodze zbliżenia się i poznania nie może być ostatni, ale że pragniemy dalszych i licznych, abyśmy się uczuli naprawdę — braćmi...

—0—

Roszady polityczne.

Kraków, 8 października.

Struktura bardzo znacznej większości naszych stronnictw zmienia się a częściowo wyraźnie załamuje pod ciśnieniem obecnego regime'u. Wynika to nietyle z celowych działań pomajowego rządu, ile z samego faktu swoistości jego natury. Rząd ten nie jest parlamentarnym, nie wyszedł z żadnej kombinacji stronnictw parlamentarnych i przez żadną z nich nie jest niesiony. Źródła jego siły leżą całkiem gdzieindziej. — Wskutek tego stronnictwa czują się wobec rządu bezsilnemi i w znacznym stopniu bezbronnemi. Na dwa najsilniejsze rodzaje broni, którą rozporządzają stronnictwa parlamentarne: na dysponowane przez nie t. zw. „zaufanie" i poparcie w Sejmie tudzież na takie lub inne użycie kartek sejmowych. rząd obecny jest niedostatecznie wrażliwy.

Nie zostało nigdzie napisanem, ani nawet powiedzianem, nie mniej jest odczuciem i przekonaniem powszechnem, że rząd nie ustąpi ani przed najbardziej uroczystem votum nieufności sejmowem, ani przed ujemnym dla siebie wynikiem wyborów sejmowych. Co więcej, rząd ten nie może nawet ustąpić przed temi siłami, jeżeli zechce pozostać w zgodzie z siłami, które go wyniosły i trzymają.

Pod ciśnieniem takiego rządu przeistacza się szybko struktura naszych stronnictw politycznych. Im bliżej końca Sejmu i nowych wyborów, tem wyraźniejszym i szybszym staje się ten proces przeistaczania. Wyjąwszy dwa skrajne bieguny naturalnego szyku politycznego: nacjonalistów i komunistów, wszystkie inne stronnictwa i ugrupowania polityczne, między temi biegunami ustawione, weszły w stadjum prób całkowitego lub częściowego ustosunkowania się pozytywnego do rządu.

Idąc od strony prawej ku lewej, widzimy następujący obraz:

Z pośród grup integralnie (więc zarówno politycznie jak socjalnie) konserwatywnych, które do tej pory jednolitego stronnictwa nie stanowią, większość stanęła od dawna w pierwszym rzędzie **zdecydowanych zwolenników obecnego rządu.** Niektóre z tych grup, szczególniej wileńska. dostarczyły temu rządowi nie tylko kilku ministrów, lecz także pełnych temperamentu agitatorów, łączących służbę różnym ideom antidemokratycznym, — monarchizmowi, dyktaturze, antiparlamentaryzmowi z głośnym zapałem dla obecnego rządu, przedewszystkiem zaś dla osoby jego szefa. Inne grupy konserwatywne nie eksponowały się wprawdzie tak silnie, jak wileńska, ale ostatecznie jedna za drugą wstępują w jej ślady. Tylko grupa konserwatywna poznańska, jedyna, która posiada w obecnym Sejmie swoją reprezentację parlamentarną w postaci t. zw. „chrześcijańsko-narodowych", nie zdecydowała się jeszcze co do zerwania swoich starych związków z narod. demokracją i co do ustawienia się z wszystkiemi innemi grupami konserwatywnemi w jednym froncie po stronie rządu Piłsudskiego. O stanowisko też tej właśnie grupy toczy się obecnie cicha, ale nie mniej zaciekła walka. Grupa ta obok wielu innych cech — jak wysoki stopień karności politycznej, zaprawienie do ofiarności materjalnej w sprawach polityki itd. — posiada jeszcze jeden atut, bijący wszystkie inne. — Oto składa się ona głównie z właścicieli wysoko kultywowanych i uprzemysłowionych gospodarstw rolnych, którzy z tego powodu dysponują zawsze prawie znacznie większemi płynnemi kapitałami, niż ogromna większość ich towarzyszów stanowych w innych prowincjach Polski. Nadto w sferze wpływów tej grupy znajdują się tak potężne organizacje gospodarcze i tak silne akumulatory kapitału, jak związek cukrownictwa, syndykat spirytusowy itd. Wszystko to sprawia, że właśnie tylko poznańska grupa konserwatywna mogłaby, gdyby chciała, sfinansować podjętą na większą skalę akcję polityczną, mającą na celu wprowadzenie do przyszłego Sejmu silnej i zwartej reprezentacji politycznej stanowo-ziemiańskiej, gotowej stanąć po stronie rządu obecnego za cenę przedewszystkiem udaremnienia reformy agrarnej.

Z pośród **stronnictw chłopskich** nie licząc zbliżonej do komunizmu chłopskiej grupy skrajnie radykalnej, tylko jedno **stronnictwo Piasta** zachowało dotąd stanowisko negatywne wobec rządu. Należy to niewątpliwie do rzędu paradoksów, charakteryzujących tak dobitnie obecny okres polityczny, że najbardziej umiarkowane chłopskie stronnictwo, które już z tytułu swego charakteru socjalnego (wielcy i średni chłopi) mogłoby najłatwiej wyrzec się reformy agrar-

ROMAN ZAWILIŃSKI.

Czesi w polskiej szacie.

Bibljoteka słowiańska w przekładach Stanisława Albertiego: 1) Alojzy Jirasek: Historja filozofów ze wstępem prof. Vydry. 2) Władysław Wanczura: Piekarz Jan Marhul ze wstępem St. Albertiego, 3) Karol Czapek: Boża Męka (zbiór nowel 13). 4) Jerzy Wolker: Gość w domu (poezje liryczne). Warszawa, nakładem Księgarni F. Hoesicka, 1927)

Trudno zaprzeczyć, że znajomość literatur słowiańskich jest u nas na ogół bardzo mała. Jeszcze z literaturą rosyjską przedwojenna mieliśmy bliższe związki przez przymusową znajomość języka i literatury w zaborze rosyjskim, mniej natomiast przez przekłady, które zwykle nawet nie odpowiadały zadaniu; ale znajomość literatury czeskiej, tak wspaniale rozwiniętej w drugiej połowie XIX w., znajomość literatury chorwackiej i słowieńskiej, a zwłaszcza serbskiej i bulgarskiej ograniczała się do kilku jednostek.

Zamierzało Towarzystwo słowiańskie, zawiązane w Krakowie w r. 1912, utworzyć dwie serje „bibljoteki słowiańskiej" i w pierwszej podawać informacje popularne o stosunkach politycznych i społecznych Słowiańszczyzny, w drugiej podawać we wzorowych przekładach arcydzieła i wybitniejsze dzieła literatr słowiańskich, mających dla nas znaczenie przez wartość kulturalną ogólną — ale Towarzystwo w zaraniu rozwoju stłumione wojną, wydało zaledwo tomików pięć w serji I, a nie miało czsu i funduszów na opracowanie serji II.

To też podjęcie obecnie tej myśli przez Dra Stanisława Albertiego i wprowadzenie jej w czyn przy pomocy ruchliwej Księgarni Hoesicka w Warszawie, należy uważać za zdobycz znaczną, a dla naszej kultury prawdziwie doniosłą. Od razu wydano tomów cztery, a w programie na rok bieżący znajdujemy jeszcze przeszło dziesięć utworów, przeważnie czeskich, a których, gdyby tylko połowa jeszcze wyszła tego roku, moglibyśmy i przedsiębiorstwu i tłómaczom naprawdę pogratulować.

Bo że tego rodzaju wydawnictwo szybkim krokiem posuwające się naprzód, musi zdobyć powodzenie, nie ulega najmniejszej wątpliwości, zwłaszcza, że papier i druk krakowski i całe wyposażenie zewnętrzne, ujmują czytelnika.

Chcielibyśmy jednak, aby następne wydania puszczonych już w obieg utworów i dalsze tomy wydawnictwa, uchronić od pewnych błędów, które wartość przekładu obniżają i dlatego piszemy tych uwag parę, dyktowanych szczerą życzliwością.

Przedewszystkiem co do programu.

Rzecz to może przypadkowa i związana ze stosunkami lokalnemi, że utwory literatury czeskiej przygniatają wszystkie inne, skoro na podanych utworów 14, dwa tylko należą do literatury słowackiej. O utworach z innych literatur ani wzmianki, prócz słów tłómacza, Dra Albertiego: „Kilkudziesięciotomowy wybór przekładów z literatur: czechosłowackiej, jugosłowiańskiej i bulgarskiej, oraz historja tych literatur, to plan mojej „Bibljoteki Słowiańskiej". Ale z tych słów musimy wynieść przekonanie, że Dr. Alberti, ożywiony najlepszemi chęciami i zapałem do przedmiotu, nie zdaje sobie sprawy z błędów, szerzonych przez wyrażenie: „literatura czechosłowacka", „literatura jugosłowiańska". Istnieje republika czechosłowacka, ale nie istnieje naród czechosłowacki, ani język czechosłowacki, a skoro tak, to język czeski wydał literaturę czeską, słowacki — słowaską, Królestwo jugosłowiańskie (czyli Serbów, Chorwatów i Słowieńców) ma trzy języki: serbski, chorwacki i słowieński, a w następstwie trzy literatury: serbska, chorwacka i słowieńską, obok nich rozwija się na Bałkanie i literatura bulgarska. Należało tedy w programie zgodnie z istniejącym stanem rzeczy i stanowiskiem naukowem, mówić o literaturze czeskiej, słowackiej, serbskiej, chorwackiej, słowieńskiej i bulgarskiej, nie zapominać o literaturze serbo-łużyckiej i ruskiej, a pozostawić na planie dalszym przekłady z literatury rosyjskiej. Program powyższy świadczy o niesłusznem forytowaniu utworów literatury czeskiej, a o poddaniu się tłumacza szowinizmowi politycznemu Czechów współczesnych, którzy radziby utopić Słowaków i ich literaturę w morzu (jeżeli tak wolno powiedzieć) czeskiem. Tego słowianofil prawdziwy nie powinien czynić; ma wytknięty swój cel i idzie do niego swoją własną drogą.

Sądząc z tego, co dr. Alberti dał i dać zamierza w przekładach, nabieramy przekonania, że daje przewagę literaturze czeskiej w s p ó ł c z e s n e j; tak dalece idzie mu o charakterystykę współczesności, że się nie waha nawet dać przekładu utworów wierszowanych komunisty notorycznego Jerzego Wolkera. Czy to stoi w zgodzie ze słowami prospektu: „Nie dorywczość, nie posmak literackiego nowinkarstwa (!), ale jednolity zrąb, z którego wyłonić się powinien możliwie pełny obraz sołwiańskiej kultury". Słowa piękne i prawdziwe, ale czemuż tylko słowa, bo czyn z niemi się nie zgadza. Czy możemy zyskać pełny obraz c z e s k i e j kultury na podstawie utworów Wanczury, Czapka, Karaska, Szramka, Machara, Herrmana, Baara i Sowy? — a gdzież przed Jiraskiem choćby tylko Neruda, B. Niemcowa, Zeyer, Czech, Azbes, Herites, Mrsztikowie, Benesz-Trzebicky, a obok niego: Szimaczek, Rais i wielu innych. Czy bez tych prozaików można sobie stworzyć pełny obraz rozwoju czeskiej literatury? Z literatury słowackiej podano tylko Kukuczyna i Hruszowskiego — więcej niż za mało, a również to nie jest „zrąb" literatury, nie mówiąc o pełnym obrazie.

O innych literaturach — jak już wspomnieliśmy — głucho.

Z bardzo obfitej twórczości Jiraska podano „Historję filozofów". Wybór dobry, o ile nie jedyny; są w tym utworze wszystkie znamiona pisarskie autora, są i jego wady. Książkę czyta się z zajęciem do końca. Nie można tego powiedzieć o Wanczury „Piekarzu Marhulu". Jest to obraz niedołęstwa i nieporadności, kreślony z pesymizmem, który mówi, że walka ze złem nigdy nie prowadzi do zwycięstwa. Co pisarz pragnie wywołać w czytelniku, kiedy mu przedstawia niedołęgę nie umiejącego i nie chcącego wydobyć się z niedoli i ulegającego biedzie? Chyba mu nie idzie o szerzenie pesymizmu, bo ten niczego nie stworzył, a zburzył wiele. Ten zasadniczy błąd w organizacji duchowej Wanczury zupełnie go nie kwalifikował do wyboru przekładowego.

nej, trwa w opozycji do rządu, jawnie i konsekwentnie szukającego oparcia w konserwatywnem ziemiaństwie, gdy równocześnie inne stronnictwa chłopskie, bardzo radykalnie stawiające sprawę reformy agrarnej, dostarczają również obecnemu rządowi największej liczby entuzjastycznych wyznawców. To też jako próbę wyjścia z tego paradoksu zakwalifikować można odbywającą się właśnie akcję, której celem jest wytworzenie w łonie stronnictwa Piasta grupy sprzyjającej rządowi. Grupa taka, firmowana przez senatora Bojkę, a złożona z kilkunastu osób, już się nawet wydzieliła.

Narodowe stronnictwo robotnicze rozłożyło się już dawno pod ciśnieniem zagadnienia stosunku do rządu. W łonie Polskiej Partji Socjalistycznej widzimy także silny proces rekonstrukcyjny, mający na celu pogodzenie zasad i taktycznych potrzeb tej partji z jej dotychczasowem stanowiskiem przedewszystkiem wobec osoby marszałka Piłsudskiego, a potem wobec jego rządu.

Wreszcie w szeregach Chrześcijańskiej Demokracji widać także coraz wyraźniejszy ruch, którego sensem ostatecznym jest pozytywne ustosunkowanie się do obecnego rządu. Podobnie, jak w Piaście, tak i tutaj trudności główne leżą w kilku kwestjach personalnych, które jednak mają swoje programatyczne znaczenie, szczególniej w Piaście.

Tak więc, wyjąwszy oba skrajne skrzydła, na całym naszym froncie partyjno-politycznym odbywa się wielki **ruch roszadowy,** rewizja stanowisk punktów widzenia, planów, jednem słowem wszystkiego, co stanowi bagaż bojowy każdego stronnictwa. Przyczyną tego ruchu jest potęgujące się ciśnienie, jakie wywiera nietyle celowe działanie, ile sam fakt istnienia obecnego rządu. Główną zaś postacią, pod którą to ciśnienie występuje, jest **kwestja finansów partyjnych,** przed wyborami niezmiernie zaostrzona. Wypadnie o tem pomówić więcej. **(s-i).**

Demonstracje członków PPS.

przeciw wykluczeniu p. Moraczewskiego z partj'.

Warszawa, 8 października (AW). W związku **z ostatnią decyzją władz partyjnych PPS wykluczającą ze stronnictwa p. Moraczewskiego,** ze strony **poszczególnych członków P. P. S. nastąpiły demontracyjne posunięcia,** stwierdzające **nie solidaryzowanie się z decyzją powyższą.**

Wczoraj złożyła mandat do Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS posłanka Prausowa, jednocześnie posłowie **Ziemiecki, Jaworowski i Malinowski złożyli wczoraj w Sulejówku wizytę ministrowi Moraczewskiemu.**

—0—

Konsorcjum pożyczkowe prosi o dwa dni zwłoki.

Zgoda rządu. — Przed wtorkiem nie należy oczekiwać zakończenia rokowań.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 8 października. **W sobotę nad ranem przedstawiciele konsorcjum amerykańskiego otrzymali kablową odpowiedź z Nowego Jorku.** Zawiadomili o tem ministerstwo skarbu, poczem **o godz. 10 rano** przybyli do hotelu Europejskiego, gdzie mieszkają delegaci amerykańscy, zastępca dyrektora departamentu obiegu pieniężnego **Wojtkiewicz,** w towarzystwie wiceprezesa Banku Polskiego **Młynarskiego i referenta Seydy.** W hotelu Europejskim **wspólnie odszyfrowano otrzymaną depeszę,** poczem pp. Wojtkiewicz, Młynarski i Seyda wrócili do ministerstwa skarbu i **złożyli relację ministrowi Czechowiczowi.**

Minister Czechowicz razem z wiceprezesem Młynarskim udał się następnie do prezydjum Rady ministrów, gdzie obaj odbyli **konferencję z wicepremjerem Bartlem.**

Po jej zakończeniu o godz. 11.30 wicepremjer oświadczył dziennikarzom co następuje:

„Dziś nad ranem nadeszło z Nowego Jorku zawiadomienie bankierów, że wzięli pod rozwagę ostateczną kontrpropozycję rządu polskiego i dla przeprowadzenia odpowiednich obliczeń proszą o dwa dni zwłoki. Rząd **zgodził się** na udzielenie żądanej zwłoki, wobec czego **przed wtorkiem nie należy oczekiwać zakończenia rokowań.**

—0—

Kraków, 8 października.

(P). **W nocy z czwartku na piątek** panowało **ogólne przekonanie, że rokowania pożyczkowe nie doprowadziły do pomyślnego wyniku,** gdyż rząd **odrzucił ofertę amerykańską** ze względu **na niski kurs emisyjny.** Istotnie nocy tej min. **Czechowicz zawiadomił pp. Fishera i Monneta, iż rząd nie może przyjąć kursu emisyjnego 90.**

Delegaci amerykańscy w odpowiedzi oświadczyli, że **muszą jeszcze raz skomunikować się ze swymi mocodawcami w Nowym Jorku** i zażądać od nich nowych instrukcyj.

Cały więc **piatek upłynął w oczekiwaniu na tę odpowiedź.** Tymczasem jednak **w łonie rządu odbywały się dalej narady.**

I tak w południe odbyła się w prezydjum Rady ministrów konferencja, w której wzięli udział wiceprem. **Bartel** oraz ministrowie: **Czechowicz, Kwiatkowski, Romocki i częściowo Miedziński.**

O godz. 2 marsz. **Piłsudski naradzał się z wiceprem. Bartlem** a w międzyczasie obradowali min. **Czechowicz i p. Młynarski z delegatami amerykańskimi.**

O przebiegu tej konferencji **informowano telefonicznie Prezydenta Rzeczypospolitej w Spale.**

Odpowiedź bankierów amerykańskich nadeszła z Nowego Jorku w piątek o godz. 7 wieczorem i treść jej została zakomunikowana min. Czechowiczowi, który ze swej strony podał ją do wiadomości wiceprem. **Bartla.**

Wkrótce potem **dr Bartel oświadczył** dziennikarzom, iż z Nowego Jorku otrzymano zawiadomienie, że **konsorcjum odbywa narady w sprawie pożyczki, wobec czego ostateczna odpowiedź może nadejść dopiero w sobotę koło południa.**

Dr Bartel oświadczył przy tej sposobności, że **niema konieczności ratyfikacji pożyczki przez Sejm,** że Amerykanie tego żądania **nie wysuwali** i wkońcu, że do załatwienia sprawy **wystarczy dekret Prezydenta Rzeczypospolitej.**

Na zakończenie podkreślił p. wicepremjer, że **w sprawie wysokości kursu emisyjnego rząd nie pójdzie na ustępstwa i żąda ustalenia go na 92.** Wszystkie inne sprawy tyczące się pożyczki zostały już dawno załatwione.

Zaostrzenie prześladowań Polaków na Litwie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wilno, 8 października. Wczoraj w nocy nadeszły do Wilna z Litwy niepokojące wiadomości. W odpowiedzi na aresztowania polskiego rządu, **Litwini na pograniczu polskiem rozpoczęli na wielką skalę aresztowania Polaków, nietylko nauczycieli, lecz również dotychczas lojalnych obywateli.**

Rząd litewski nosi się z zamiarem wysiedlenia z pogranicza Polski rodzin polskich do północnych powiatów Kowieńszczyzny, dając im tam działki ziemi.

Na pograniczu litewskiem doszło wczoraj w kilku miejscach **do drobnych demonstracyj ze strony litewskiej.** Do wiech granicznych podchodzili szaulisi i wołali w stronę placówek polskich, **obrzucając je stekiem wyzwisk. W kilku miejscach dawano wczoraj strzały do polskich placówek.**

Dalsze represje wobec socjalistów na Litwie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 8 października. Wczoraj nadeszły z **Kowna** wiadomości **o nowych represjach rządu kowieńskiego w stosunku do partji socjalno-demokratycznej,** a w szczególności do poszczególnych posłów tej grupy. **Aresztowani w Szawlach** posłowie socjal-demokratyczni **Józef Markilis** i **Józef Januszkis** stawieni będą **przed sąd polowy.** Grozi im **kara śmierci.** Jednocześnie **aresztowano w Kownie posłów polskich Sakowskiego i Jakóbowskiego,** a w okolicy Poniewierza **Łukowskiego,** który dotychczas nie został przewieziony do Kowna, lecz jest więziony w Poniewieżu.

Liczba osób więzionych w obozie w Worniach wzrosła do 300.

Z terytorjum całej Litwy nadchodzą wieści **o dalszych represjach stosowanych,** jako akcja odwetowa za działalność przeciw rządowi Waldemarasa.

W biurze zarządu stronnictwa chrześcijańskiej demokracji w Kownie dokonano rewizji. Policja **skonfiskowała nakład broszury w sprawie konstytucji.** Jest to pierwszy wypadek oficjalnej represji rządu litewskiego przeciw chrześcijańskiej demokracji.

Natomiast w nowelach Czapka pt. „Boża męka" znać artystę pierwszej miary. „Lida" w obydwu częściach jest nieporównana. Mają i inne nowele wiele zalet, ale często temat rozsadza formę zbyt zwięzłą, albo umyślnie przez autora obcinaną, bo go krępuje modna—faktura pisarska.

Przekłady są potoczyste, gładkie, ale nie wolne od usterek. Przedewszystkiem musimy zwrócić uwagę tłómaczowi na transkrypcję nazwisk czeskich, aby uniknąć fałszywego wymawiania. A więc wszelkie **č, ř, š** należy pisać po polsku przez **cz, rz, sz,** by niedopuścić czytania **Czapka** jako **Capka, Wanczury** jako **Wancury** itp. Akcenty są też niepotrzebne, bo te nic nie ujmą nazwiskom, a nie będą bałamucić. Nie trzeba także zachowywać czeskiego **ou,** które w gruncie rzeczy równa się **u,** a u nas nie będzie wymawiane należycie. (Mahoul = Mahul, Boura = Bura). Mieszkańcy Beneszowa zowią się Beneszowianie (nie Beneszowanie — „Piekarz Marhul" str. 57), a **Borowiczka** ma biernik **Borowiczkę** (nie Borowiczka P. M. str. 54). Żona **Martinca** jest **Martincowa** (nie Martinicowa „Boża M." 30). Od **Mracza** będzie przymiotnik **mracki** (a nie **mraczski** P. M. str. 91, 95, 178). Używają wprawdzie we Warszawie słowa **zaniewidzieć** (P. M. 63), ale po polsku mówiło się i mówi: **oślepł** lub **ociemniał.** Może w jęz. czeskim jest dopełniacz przy **ach** (Ach, mojej zgryzoty! P. M. 159); w języku polskim jest to niemożliwe i lepiej to było w przekładzie opuścić. Nieporozumienie co do znaczenia wyrazów występuje w zwrocie „smycz na nogach" (P. M. 25), skoro „smycz" jest tylko na karku, a na nogach bywają **pęta.** Czy nie na nieporozumieniu polega również „dziewka wojewody" (P. M. 159)?

Nakoniec apel do tłómacza, który nosi nazwisko włoskie **Alberti.** Na wszystkich czterech tomach wydanych czytamy w tytule ogólnym: „Bibljoteka słowiańska w przekładach Stanisława Alberti". A więc to nazwisko nieodmienne? To nowość niepożądana w języku polskim, bo dotąd nazwiska: **Badeni, Garibaldi, Verdi, Rossini, Mussolini,** były odmienne podług odmiany przymiotnikowej i niktby się był nieodważył iść do państwa **Badeni,** ale do **Badenich.** Dr. Alberti pisze jednak: Przekład autoryzowany Kazimiery i Stanisława Alberti" zam. Albertich, co jest niegramatycznością, która musi być wytkniętą.

I jeszcze słowo:

Z tytułu: „Bibljoteka słowiańska w przekładach Stanisława Albertiego" (nie „Alberti"!) należałoby wnosić, że nietylko z języka czeskiego, ale i słowackiego i innych podawane w tej bibljotece przekłady będą pióra Dra Albertiego. Czy to możliwe? Czy Dr. Alberti już opanował lub myśli opanować w najbliższej przyszłości do tego stopnia **w s z y s t k i e** języki sołwiańskie, że potrafi przetłómaczyć nietylko nowele, powieści, ale nawet „poezję i dramat"? Nie przesądzamy, ale wyrażamy wątpliwość, i nie odejmując Drowi Albertiemu możności próbowania sił swoich w jak najszerszym zakresie, uważalibyśmy fakt ten za szkodliwy dla samej „Bibljoteki". Czy nie lepiejby było dać w tytule ogólnym: „Bibljoteka słowiańska pod redakcją Stanisława Albertiego", a na tytułach szczegółowych właściwego tłumacza? Rzecz możliwa do naprawienia, ku pożytkowi wydawnictwa.

Głosy prasy francuskiej.

Paryż, 8 października (PAT). **W prasie wczorajszej** znajdują się **liczne głosy w sprawie szkół polskich na Litwie.**

L'Avenir piętnuje prześladowanie nauczycieli polskich, porównując zachowanie się władz litewskich z **tolerancyjnym postępowaniem rządu polskiego** względem ludności litewskiej. Dziennik wykazuje następnie **stałą tendencję rządu polskiego do porozumienia z Litwą,** zapytując **dokąd rząd Waldemarasa zamierza doprowadzić Litwę, która nie może istnieć bez normalnych stosunków z Polską,** będąc od niej zależną pod względem gospodarczym. Dziennik zaznacza, że członkowie rządu litewskiego nie znają widocznie innego sposobu utrzymania się przy władzy, jak tylko przez stałe podniecanie nienawiści ku Polsce. W zakończeniu dziennik podkreśla, że **wzmożenie się walki z polskością zbiega się w dziwny sposób z zawarciem porozumienia litewsko-niemieckiego.**

Na łamach **„Victoire"** George **Bienaime** rozwija tę samą tezę, wykazując **zasadniczo wrogie stanowisko Litwy względem Polski,** która odwrotnie zaznacza przy każdej sposobności **chęć zbliżenia z Litwą,** nie reagując na szereg drażniących wystąpień z jej strony. Ostatnia sprawa szkół polskich była **już przebraniem miary.** W odpowiedzi rząd polski zamknął prywatne szkoły litewskie, przepaść między dwoma narodami pogłębia się ku wielkiej uciesze nacjonalistów niemieckich, których przywódca hr. Westarp oświadczył niedawno, że **unja Litwy z Polską zagrażałaby poważnie Prusom Wschodnim.**

„Paris Midi" zamieszcza **wywiad z wojewodą Raczkiewiczem,** wyjaśniający **powody zamknięcia szkół litewskich,** zaznaczając przytem wysoce tolerancyjne stanowisko Polski, względem swych obywateli litewskich.

„L'Homme Libre" w obszernym artykule wykazuje **stałe dążenie Polski do konsolidacji pokoju na Wschodzie Europy,** podczas gdy rząd kowieński systematycznie stara się ten pokój zakłócić wbrew najżywotniejszym interesom ludności litewskiej. Trudno nie widzieć w jego zachowaniu odgłosów ostatnich rozmów Waldemarasa w Berlinie.

Organy lewicowe stoją na tem samem stanowisku. Syndykalistyczny **„Le Peuple"** podziela całkiem wyjaśnienia udzielone prasie przez wojewodę Raczkiewicza.

Co piszą w Anglji?

Londyn, 8 października (PAT). **„Times"** w obszernej depeszy z Warszawy donosi o **zamknięciu szkół polskich na Litwie** oraz o **brutalnem internowaniu nauczycieli polskich** w Worniach. „Times" podkreśla, że postępowanie to jest **odbiciem poglądów rządu kowieńskiego,** że na Litwie niema mniejszości polskiej, gdy **w rzeczywistości jest ona bardzo liczną** i gdy **mniejszość litewska w Polsce cieszy się stanowiskiem uprzywilejowanem.**

Dziennik donosi o **oburzeniu, jakie zapanowało w Wilnie i w Warszawie** oraz **o akcji rządu polskiego,** który chcąc uspokoić wzburzoną opinję publiczną **zmuszony był chwycić się represji** wobec Litwinów. **Dalsza prowokacja litewska,** za którą uważać należy **zamierzoną poprawkę do konstytucji** sprawie **nie pomoże,** co najwyżej ułatwi sytuację Waldemarasowi, którego posądzano dawniej o zamiar rokowania z Polską.

W końcu „Times" podkreśla, że niestety **wszystkie usiłowania, mające na celu skłonienie Litwy do oświadczenia o zaprzestaniu stanu wojennego z Polską spełzły na niczem.**

Prasa wiedeńska za Polską.

Wiedeń, 8 października (PAT). Wszystkie pisma tutejsze **komentują obszernie konflikt polsko-litewski,** podkreślając odwetowy charakter zarządzeń polskich przeciwko gnębieniu szkolnictwa polskiego na Litwie i internowaniu nauczycieli litewskich w Worniach. Prasa wiedeńska **wyraźnie przechyla się na stronę Polski.**

—0—

Uczestnicy powstania w Taurogach chronią się do Polski.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 8 października. Pisma ryskie donoszą, że **uczestnicy powstania w Taurogach,** na Litwie, pp. **Sołtan, Ulewicz** i **Jurkutajtis,** którzy **zbiegli** z Litwy Kowieńskiej **do Rygi** uzyskali **od rządu łotewskiego pozwolenie** na pobyt w Rydze **jedynie na przeciąg jednego tygodnia.**

Wobec tego zwrócili się wymienieni działacze do **poselstwa polskiego w Rydze z prośbą o udzielenie im prawa azylu politycznego w Polsce** i po uzyskaniu wiz wjazdowych do Polski **wyjechali z Rygi do Warszawy.**

Łotwa odmówiła powstańcom taurożańskim prawa azylu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wilno, 8 października. Rząd łotewski pod naciskiem rządu litewskiego **odmówił powstańcom taurożańskim, którzy zbiegli na terytorjum Łotwy, prawa asylu.** Przywódcy powstania Sołtan, Ulewicz, Jurkutajkis otrzymali prawo pobytu tylko na przeciąg tygodnia, wobec czego powstańcy litewscy zwrócili się do konsula polskiego w Rydze **o wizę do Polski i wizę na wyjazd otrzymali.** Onegdaj wymienieni powstańcy przybyli do Wilna.

Policja pruska wydaje zbiegów politycznych Litwie.

Berlin, 8 października (PAT). Komunistyczna **„Rote Fahne"** donosi **z Tylży,** że w **Prusach wschodnich** na pograniczu litewskiem **żandarmerja aresztowała 15 zbiegów politycznych z Litwy,** o czem **zawiadomiła policję litewską.** Następnie **odstawiła zbiegów na terytorjum litewskie.**

„Rote Fahne" oświadcza, że policja pruska dopuściła się w ten sposób **niesłychanego naruszenia międzynarodowego prawa azylu,** wydając zbiegów politycznych w ręce żandarmerji litewskiej. Dziennik kończy okrzykiem: **Żądamy azylu dla prześladowanych robotników na Litwie.**

Towarzystwo „Ritas" w Wilnie stało na żołdzie litewskim.

Wilno, 8 października (PAT) „Dziennik Wileński" donosi **o rewizji** przeprowadzonej w **towarzystwie „Ritas",** która dała **sensacyjne dowody.**

W ręce władz polskich wpadły między innemi **niezbite dowody** otrzymywania przez to towarzystwo **zapomóg od rządu kowieńskiego na szkolnictwo litewskie na wileńszczyźnie.** Księga dochodów wykazuje w roku bieżącym do 1 bm., iż towarzystwo „Ritas" otrzymało **w walutach obcych** kwotę, która po przerachowaniu wynosi **276 tys. zł.** W sprawie akcji przeprowadzonej w województwie dzienniki wileńskie stwierdzają, że **15 osób z pośród aresztowanych pozostawało w ścisłych stosunkach z centralnemi władzami litewskiemi w Kownie.**

Krajobraz słowacki.

Podróżujący Polacy, a zwłaszcza jadący do miejsc kąpielowych Trenczyna i Piszczan, są najmocniej przekonani, że skoro przekroczyli granicę, znajdują się już na terenie Węgier, którą to nazwę identyfikowało się z rządem i panującym szczepem. „Jaki to piękny kraj Węgry, jaki romantyczny!" słyszało się często i trudno było niekiedy przekonać mówiącego, że to nie kraj Madziarów, **ale Słowaków,** ujarzmionych przez Madziarów, których siedzibą jest **Alföld,** między Dunajem i Cisą.

Kraj zamieszkały od wieków przez Słowaków: doliny Wagu, Nitry, Hronu i Hernadu, to rzeczywiście kraj, wyposażony wszystkiemi czarami przyrody: od najfantastyczniejszych skał i jaskiń, od ruin starych zamków, od nieprzejrzanych borów świerkowych — do jednostajnych, wysoko pszenicą pokrytych nizin, z sinym pasem gór w dali i majestatycznie a spokojnie przepływającym przez nie strumieniem. Fantazja ludu, karmiona takiemi czarami przyrody, rozwinęła się niepospolicie, i niema może drugiego narodu, posiadającego takie bogactwo podań, baśni, legend i pieśni, jak Słowacy. Przywiązane do zamków, kościołów, wzgórz lub samotnie rzuconych odłamów skał przechodzą z pokolenia w pokolenie naiwne i barwne, mieszcząc w sobie skarby poezji i tradycje odległych wieków.

Towarzysząc podróżującym, zaznaczamy, że po przebyciu doliny Kisucy, wcale pięknej, pierwsze porywające obrazy widzi się przy Żylinie, leżącej już nad Wagiem. Ku wschodowi widzi się pozębioną ścianę Tatr, z pod których Wag wypływa, na południe zaś błyszczące w słońcu potężne ruiny zamku Ljetawy, jednego z największych. U ujścia Kisucy pod Żyliną leży pamiętny zamek Budatyn, ze starożytną okrągłą basztą, a miejsce to budzi wspomnienia zwycięstwa ochotników słowackich w r. 1849. Na lewym brzegu Wagu, na zachód od Żyliny, pod miasteczkiem Bicze sterczą na skale ruiny zamku Hryczowa, mające osobliwą przed bramą skałę, którą lud „kamiennym mnichem" zowie, łącząc z tą nazwą romantyczne opowiadanie o młodym Turzonie, który swoją dobrodziejkę więził, a mnich go upominał, i przed zemstą Turzona w skałę się zamienił.

Im dalej się posuwamy z biegiem Wagu na południowy zachód, tem okolica staje się dziksza i romantyczniejsza. Zaledwo znikły ruiny hryczowskie, pojawiają się skały sulowskie, w najfantystyczniejszych kształtach, następnie na prawo w zakręcie Wagu zamek Podhradzie, aby znowu ustąpić miejsca skałom milochowskim z ruinami i szalonym zakrętem Wagu. — W rozszerzonej następnie dolinie, obramowanej zwłaszcza od wschodu lesistemi górami, przewija się przed naszym wzrokiem zamczyska Ilawa, Sucza, imponujący Trenczyn i Beczków, poczem z obniżeniem się gór i rozszerzeniem doliny roztoczy się przed nami najżyźniejsza część Słowaczyzny w żupaństwie nitrzańskiem i bratysławskiem. Pomijamy drobniejsze doliny i wzgórza, często już pokryte winnicami, i przybliżamy się do Bratysławy.

Jeżeli cel podróży skieruje nas od Żyliny na wschód pod Tatry, wzdłuż górnego biegu Wagu — ujrzymy przy zamknięciu doliny żylińskiej okazałe ruiny zamku Streczna a na lewo od niego ukryty między skałami Stary Hrad. Po przebyciu ciasnego przejścia i niebezpiecznej na Wagu przeprawy, dostajemy się do doliny turczańskiej, zwanej przez Kolara „ogródkiem Słowaczyzny". Dolina to, otoczona z trzech stron wysokiemi, skalistemi górami, z których zwłaszcza Fatry na północy majestatyczny przedstawiają widok, budzi jeszcze większy interes z tego względu, że w niej o milę na południe od Wrutek, leży miasteczko Turczański św. Marcin, duchowa stolica całej Słowaczyzny.

Kiedy się widzi od Wrutek przed sobą krzywiznę drogi żelaznej a tuż prawie obok płynący Wag z pod gór skalistych, niepodobna sobie wyobrazić, gdzie tam może być taka dolina, aby się w niej pomieścić mogło i koryto tej rzeki i tor kolejowy i główny gościniec. A jednak mieści się to wszystko w krętej i wąskiej dolinie, ciągnącej się aż do Rużomberku, wśród gór częściowo skalistych a przeważnie gęsto zalesionych. Pod Kralową mijamy ujście Orawy do Wagu, potem na prawo uroczą Lubochnę, nieporównane letnisko słowackie, i wjeżdżamy w rozszerzającą się dolinę Liptowską pod miasteczkiem Rużomberkiem. Wiele miast mogłoby Rużomberkowi pozazdrościć położenia. W kilkukilometrowej odległości wznoszą się z trzech stron góry lesiste, szczytami ponad 1 100 m sięgające, a od wschodu tylko rozciąga się dolina liptowska, ze srebrzystym Wagiem, podpływającym pod samo miasto.

Dolinie liptowskiej nadają szczególnego charakteru Tatry: od północy Wysokie, od południa Niżnie, dołem bogato zalesione. Dolina to więcej znana, zwłaszcza taternikom, więc jej szczegółowo opisywać nie trzeba; jej przedłużenie tworzy dolina Popradu i Spisz, również u nas najwięcej znany.

Jadący od Orłowa ku Koszycom po dzikich widokach opustoszałych wzgórz około Luczki i Lipjan wjeżdżają poza Zobniem w piękną dolinę Tarcy z zamkiem Szaroszem i pięknie położonem Bardjowem, od którego szersza nieco dolina, ale przecudnie obramowana lesistemi górami daje nieustające zadowolenie i wiedzie przez przesmyk obyszowski w równie piękną dolinę Hernadu aż do Koszyc.

Najmniej znane i nawet nie wspominane są u nas części Słowaczyzny poza Tatrami Niżniemi na południe, zwłaszcza dolina Hronu. A przecież piękności górskich i lesistych nagromadzona tam taka moc, że nawet najwytrawniejszy turysta wpada w zachwyt i zdziwieniu nie umie dać wyrazu. Są to prawdziwe cuda natury w pierwotnej, niekultywowanej szacie i ten charakter pierwotności szczególnym urokiem podbija podróżnika.

Jest to również część Słowaczyzny niezmiernie obfita w przepiękne jaskinie (Dobrzyńska i Demanowska), w liczne i bardzo cenione źródła mineralne. Którąkolwiek drogą dostać się na przełęcze Tatr Niżnich, wszędzie odsłoni się świat nowy, urozmaicony olbrzymiemi plamami ciemnej zieleni borów, i wystających z nich skalistych wirchów.

Nietylko dla naszych turystów, ale dla wszystkich lubiących podróże i zwiedzanie obcych krajów, przedstawia Słowaczyzna przedmiot niezmiernie interesujący i niezwykle sympatyczny swą rozmaitością i pierwotnością.

Przebiegliśmy, jakby pośpiesznym pociągiem, najciekawsze okolice Słowaczyzny, o których Stefan z Opatówka pisał:

Tak kraj Słowaków dziwi cudnie
Kraj głośnych gór a cichych ludzi!
Kto z Tatr się spuści na południe
Taka go swojska woń obudzi,
Tak nic nie cudze, ni on komu —
Jak w ukochanej siostry domu...

R. Zawiliński.



Pomnik powstańca śląskiego w Król. Hucie, odsłonięty w czasie pobytu Prezydenta Rzpltej.

Przyjazd gości słowackich do Krakowa.

Kraków, 8 października.

Dziś o godz. 10 i pół rano przyjechali do Krakowa goście słowaccy w liczbie około 120 osób. Na dworcu przybycia gości oczekiwał komitet z prof. Semkowiczem na czele, grono artystów i liczna publiczność. W chwili gdy pociąg z gośćmi słowackimi zajechał na peron, orkiestra wojskowa odegrała narodowy hymn słowacki. Po krótkiem powitaniu goście udali się do kwater, przygotowanych przez komitet.

W wycieczce biorą udział artyści plastycy słowaccy, nauczyciele i członkowie chóru słowackiego. Dziś o godz. 4 pop. w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim gości słowackich przywita dyrekcja Towarzystwa Sztuk Pięknych z prezesem, prof. Jarockim na czele, artyści plastycy, literaci i dziennikarze krakowscy.

Jutro o godz. 12 w południe odbędzie się uroczyste otwarcie wystawy plastyków słowackich, która zajmuje cały Pałac Sztuki i przedstawia się nader interesująco w pięknie odnowionych salach Pałacu.

Dziś o godz. 10 wiecz. prezydjum m. Krakowa wydaje raut w Starym Teatrze na cześć gości słowackich, jutro, t. j. w niedzielę, podjęci będą przez krakowskich plastyków w lokalu Związku art. plastyków.

Uroczyste otwarcie wystawy słowackiej.

W niedzielę 9 bm. o godz. 12 w południe odbędzie się uroczyste otwarcie tej pierwszej na ziemiach polskich wystawy, którą zainicjowało Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych. Publiczność będzie miała sposobność zobaczenia dzieł sztuki plastycznej bratniego narodu, który na piękną tę uroczystość wysyła specjalnych delegatów. Wystawę, nad którą protektorat objęli p. wojewoda Darowski, prezydent miasta inż. K. Rolle i konsul Czechosłowacji p. Sedivy, otworzy prezes Towarzystwa W. Jarocki krótkiem przemówieniem, na które odpowie jeden z artystów słowackich.

Wystawa zajmie cały Pałac Sztuki przy Pl. Szczepańskim i zawierać będzie obrazy, rzeźby i grafikę, nad rozmieszczeniem których pracuje od kilku dni specjalna komisja. Właściciele akcyj Tow. nie dopłacają żadnego dodatku na tę uroczystość, dla nieposiadających tych akcyj wstęp 1 złoty.

Przy sposobności otwarcia tej wystawy miłośnicy sztuki i ci wszyscy, którzy brali tak żywy udział w dźwignięciu do nowego życia tej pięknej instytucji, przekonają się naocznie, ile włożono pracy w renowację Pałacu, którego remont już ukończono. Na uroczystość tę wybierze się napewno cały kulturalny Kraków.

Z życia Pomorza

Bydgoszcz, 5 października.

(Bydgoszcz w walce o zmianę granic województw zachodnich).

Kiedy nastąpi przyłączenie Bydgoszczy do Pomorza? — pytanie to wybiło się na pierwszy plan w Bydgoszczy, lecz dziś nieco przycichło... bo społeczeństwo przemęczone jest zbyt długiem wyczekiwaniem i różnemi przepowiedniami, które się nie ziściły.

Nedawno minister spraw wewnętrznych generał Składkowski przyjął delegację bydgoską, która przedłożyła mu memorjał w sprawie zmiany granic województwa pomorskiego i poznańskiego.

Memorjał pomiędzy innemi dowodzi, że cały okręg nadnotecki, którego stolicą jest miasto Bydgoszcz, łączą z terenem obecnego województwa pomorskiego odwieczne węzły gospodarcze. Tak pięknie rozwinięty przemysł bydgoski powstał na tle gospodarczej łączności obu tych terenów, a jego struktura jest dostosowaną ściśle do potrzeb Pomorza. Bydgoszcz koncentruje u siebie cały handel pomorski. — Korzystne położenie geograficzne Bydgoszczy w stosunku do województwa pomorskiego wogóle, a w szczególności istniejący system dróg wodnych, oraz fakt krzyżowania się w Bydgoszczy wszystkich ważniejszych linij kolejowych Pomorza, stwarzają w Bydgoszczy centralny punkt ciążenia ruchu handlowego, obszaru historycznego Pomorza. Charakter gospodarczy obwodu nadnoteckiego wraz z Bydgoszczą jest odmienny od struktury gospodarczej Poznania.

Sprawa ta bynajmniej nie jest nową, projekt ten wskutek zabiegów wojewody i starosty krajowego pomorskiego rozpatrywała już komisja dla naprawy administracji (Bobrzyński, Kasznica i Smólski) w drugiej połowie 1924 r., który zdawał się bliskim realizacji, jednak skutkiem wygaśnięcia pełnomocnictw dla rządu z końcem 1924 r. przeprowadzony nie został.

Już z chwilą odzyskania wolności i przyłączenia Pomorza i okręgu nadnoteckiego do Rzeczypospolitej Polskiej, tak miejscowe władze miejskie jak i wojewoda pomorski ze starostą zainicjowali za poparciem i zgodą interesowanego wojewody poznańskiego, przyłączenie miasta Bydgoszczy oraz powiatów: bydgoskiego, szubińskiego, wyrzyskiego, inowrocławskiego i miasta Inowrocławia z województwa poznańskiego oraz powiatów włocławskiego, nieszawskiego, lipnowskiego i rypińskiego z województwa warszawskiego do województwa pomorskiego, która to inicjatywa nie odniosła pożądanych rezultatów. Wprawdzie projekt ten pod wpływem zaleceń komisji dla naprawy administracji w drugiej połowie 1924 r. zdawał się bliskim realizacji, jednak przez wygaśnięcie z końcem 1924 r. pełnomocnictw dla rządu dla przeprowadzenia zmian granic województw w drodze dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej, odsunięto tę sprawę na czas dłuższy.

Podjęte ponowne zabiegi miasta Bydgoszczy, które znalazły i tym razem nader życzliwe przyjęcie u ministra spraw wewnętrznych p. gen. Składkowskiego, idą w tym kierunku, by sprawę przyśpieszyć, ponieważ dalszy rozwój a nawet zachowanie dzisiejszego stanu tak świetnie zapowiadającego się rozwoju miasta Bydgoszczy, przy utrzymaniu obecnego podziału administracyjnego jest niemożliwem.

Załatwienie tej sprawy zależnem jest i dziś od tego, czy w czasie obecnej kadencji sejmowej uda się tę sprawę na porządku dziennym umieścić.

Zer.

Miejskie Zakłady Sanitarne w Prądniku Białym.

Onegdaj Komisja sanitarna złożona z członków krak. Rady m., z profesorów Uniw. i lekarzy wraz z członkami subkomitetu z łona Rady m. dla Zakładów sanitarnych, zwiedziła Miejskie Zakłady sanitarne w Prądniku Białym. Komisja, oprowadzana przez wiceprezydenta Dra Schneidra w towarzystwie naczelnego lekarza m. Dra Owsińskiego, kierownika Zakładów Dra Sobieszczańskiego oraz lekarzy zakładowych, zwiedziła kolejno poszczególne budynki, które przez **wybuch prochowni w Witkowicach** uległy uszkodzeniu i zostały gruntownie kosztem kilkudziesięciu tysięcy zł. zremontowane. Oglądnięto między innemi sanatorja dla gruźliczych i szkarlatynowych, zapasowe baraki Döckerowskie, pierwszy w Europie specjalny lokal dla badań bakterjologicznych, zakład Roentgenowski i lamp kwarcowych, zrekonstruowane dwie obszerne werandy dla gruźliczych, wreszcie budynki służbowe oraz doskonale prezentujące się, schludne budynki na dawnej kontumacji przerobione na 36 mieszkań.

Obecnie w Zakładach prądnickich przebywa 36 chorych na szkarlatynę i 88 gruźliczych. Kuchnię zakładową prowadzą wzorowo SS. Sercanki.

Ogólne wrażenie, odniesione ze zwiedzenia tych Zakładów, jest nad wyraz dodatnie. Wszystkie budynki, tak zewnątrz, jak wewnątrz, odznaczają się do ostatnich granic posuniętą i w oczy bijącą czystością. A gdy dodamy, że białe te pawilony toną w zieleni drzew i krzewów, że przed głównym pawilonem wita nas piękny gazon kwiatowy z wodotryskiem pośrodku, a obok werand dla gruźliczych roztacza się prześliczny choć nie duży dziki park świerkowy — to trudno oczom uwierzyć, że w pobliżu Krakowa znajduje się tak urocze ustronie zewnętrznym swym wyglądem zaprzeczające, by te jasne, wesołe budynki mieściły w sobie niedolę ludzką.

Nie dziw więc, że zwiedzający w gorących słowach dawali wyraz podziwu dla tych znakomitych ulepszeń i tego wszystkiego, co w niedługim stosunkowo czasie zdziałały zapał i umiłowanie tej pracy, co postawiła sobie za cel podniesienie na europejską wyżynę tych Zakładów.

Dziękowano też serdecznie gorliwym opiekunom Zakładów, oraz lekarzom zakładowym. Wyrażano się z bardzo wielkiem uznaniem dla Zarządu miasta, który nie szczędzi kosztów i dokłada wszelkich starań dla utrzymania tak bardzo koniecznych Zakładów.

KRONIKA.

Kraków, 8 października.

Bilans powodziowy w Małopolsce

Z zestawień strat, wyrządzonych przez ostatnią powódź w Małopolsce, okazuje się, **że najciężej dotknięte zostało województwo stanisławowskie.** Na cele pokrycia strat województwo ma zażądać około 11.5 milj., województwo tarnopolskie zażądało około 400.000; z województwa lwowskiego i krakowskiego brak dotąd jeszcze szczegółowych zestawień.

—o§o—

MUZYKA KOŚCIELNA. W kościele Księży Pijarów w niedzielę 9 b. m. o godz. 10. podczas sumy p. H. Schullerówna i p. E. Sękarówna odśpiewają kilka duetów religijnych.

W kościele ewangelickim przy ul. Grodzkiej 58, odbędzie się w niedzielę 9 b. m. o godz. 9 rano nabożeństwo okolicznościowe z okazji pobytu w naszem mieście wycieczki słowackich artystów plastyków i chóru nauczycielskiego z Bratislawy.

W kościele OO Karmelitów na Piasku w niedzielę 9 b. m. o godz. 12 msza św. Podczas nabożeństwa śpiewać będzie p. Franciszka Wilkicka. Zbiórka na schronisko sierót im. Lubomirskich.

Z RADY MIEJSKIEJ. Posiedzenie wspólne sekcyj I, II IV i VII — poczem odbędzie się posiedzenie sekcyj I i VII — zwołuje prezydjum miasta we wtorek 11 b. m. na godzinę 6 po poł. do sali konferencyjnej magistratu.

BUDOWA CHŁODNI MIEJSKIEJ. W ubiegły piątek odbyło się posiedzenie komisji administracyjnej pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dra Wielgusa, na którem st. radca magistratu, dr. Zawadzki, przedstawił wyniki licytacji, rozpisanej na rozszerzenie gmachu chłodni przy rzeźni miejskiej. Komisja uchwaliła oddać budowę firmie Ronka i Spółka. Roboty około budowy rozpoczną się już w następnym tygodniu, tak, że budynek stanie jeszcze przed zimą.

ZEBRANIA KONTROLNE W 1927 R. W myśl obwieszczenia D. O. K. Nr V, odbędą się w czasie od dnia 15 b. m. do 9 grudnia b. r. włącznie zebrania kontrolne szeregowych rezerwy (kat. A) pospolitego ruszenia z bronią (kat. C) roczników 1901, 1899, 1887, oraz tych z roczników 1890 do 1898 włącznie, należących do rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią, którzy w 1925 i 1926 r. z jakichkolwiekbądź powodów nie stawili się do zebrań kontrolnych. Wszyscy obowiązani są stawić się z książeczką wojskową, kartą mobilizacyjną i innemi dokumentami wojskowemi przed komisją kontrolną, urzędującą w koszarach im. Tadeusza Kościuszki przy ul. Rajskiej, w dniach wyznaczonych w planie stawiennictwa, który wraz z obwieszczeniem został rozlepiony po mieście w miejscach do tego przeznaczonych. Winni niedopełnienia tego obowiązku będą pociągani do surowej odpowiedzialności karnej przez władze względnie sądy wojskowe.

TERMIN ZGŁASZANIA SIĘ ROCZNIKA 1909. Magistrat miasta Krakowa przypomina, że z dniem 15 października b. r. upływa termin zgłaszania się wszystkich mężczyzn, urodzonych

Rozwiązanie zgromadzenia Piastowców w Tarnowie.

(Sprawozdanie własne „N. Reformy".)

Tarnów, 7 października.

Miasto nasze przeżyło w dniu wczorajszym niełada sensację: **policja rozwiązała zgromadzenie PSL. Piast.** Sprawa przedstawia się następująco:

W sali „Sokoła II" na Strusinie odbywało się zgromadzenie **poufne** za zaproszeniami, zwołane **przez posła Witosa,** posła **Dubiela** i senat. **Ścibora.** Długi referat o sytuacji politycznej wygłosił poseł **Witos,** poczem zabrał głos poseł **Dubiel.** Zaledwie p. Dubiel zaczął mówić, **wkroczyła na salę policja** z komisarzem Malinowskim na czele, który zgromadzenie **rozwiązał.** Pomimo opozycji ze strony zebranych, policja **opróżniła salę** i nie chciała zezwolić na odbycie zgromadzenia **poselskiego,** które chciano zaraz urządzić. Pomimo wielkiego rozgoryczenia wśród zgromadzonych ludowców, nie przyszło do wystąpień przeciw policji.

Rozwiązanie zgromadzenia nastąpiło z polecenia starostwa; prawdopodobnem jest, że odbyło się ono dlatego, ponieważ zgromadzenie posła Witosa było zebraniem **Związku wójtów, rozwiązanego** reskryptem województwa w miesiącu sierpniu br. Policja zatem uważała zgromadzenie **za nielegalne.** Sprawa rozwiązania zgromadzenia posła Witosa wywołała w mieście bardzo silne poruszenie.

—o—

Konferencja Zaleskiego, Brianda i Chamberlaina.

(Telegram własny „N. Reformy").

Paryż, 8 października. Wczoraj przybył do Paryża angielski minister spraw zagranicznych **Chamberlain,** wraz z żoną i 2 synami, w powrocie z wypoczynku do Londynu. Wieczorem Chamberlain złożył **Briandowi** wizytę i odbył z nim konferencję. O przebiegu rozmowy nie wydano żadnego komunikatu.

Wedle informacji pism, ministrowie omówili **sprawę stosunków z Rosją,** pozatem Chamberlain wyjaśnił, że Anglja pragnie doprowadzić do **porozumienia Francji i Hiszpanji w sprawie Tangeru,** nie weźmie jednak udziału w rokowaniach, a ograniczy się do podpisania tego porozumienia. Briand ze swej strony przedstawił stan rokowań, prowadzonych z Rosją **w sprawie odwołania Rakowskiego.** Chamberlain informował Brianda o wynikach jego konferencyj z Primo de Riverą w sprawie t. zw. **Locarna śródziemnomorskiego.**

Chamberlain przyjął następnie dziennikarzy którym oświadczył, iż Liga Narodów nie straciła nic na prestige'u i że jest najskuteczniejszym środkiem utrzymania pokoju w Europie.

Z przyjazdem Chamberlaina schodzi się **przyjazd polskiego ministra spraw zagranicznych Zaleskiego,** udającego się na wypoczynek do Nicei.

Briand wydaje w sobotę dla obu ministrów śniadanie, po którem odbędzie się **konferencja,** w której weźmie także udział angielski ambasador lord **Creve.** Konferencji tej przypisują w kołach politycznych **doniosłe znaczenie.**

w 1909 r. a zamieszkałych w Krakowie. Magistrat wzywa więc wszystkich, którzy dotychczas nie zgłosili się, aby to bezwłocznie uskutecznili w godzinach od 9 do 1 po poł. w biurach wojskowych magistratu.

ZE ZJAZDU INŻYNIERÓW KOLEJOWYCH W KRAKOWIE. Obradujący ostatnio w Krakowie VII Zjazd inżynierów kolejowych przesłał na ręce ministra komunikacji, inż. Pawła Romockiego, następującą depeszę:

„Siódmy zjazd inżynierów kolejowych, zebrany w Krakowie, przesyła Panu Ministrowi, jako zwierzchniemu inżynierowi kolejnictwa, uprzejme pozdrowienie i zapewnia, że polscy inżynierowie kolejowi pragną szczerze współpracy z naczelnemi władzami kolejnictwa i że będą, jak dotychczas, wytężać wszystkie swoje siły, aby się przyczynić do technicznego udoskonalenia i finansowego rozkwitu kolejnictwa, w przeświadczeniu, że w ten sposób zasłużą się około podniesienia stanu gospodarczego, siły i potęgi Rzeczypospolitej Polskiej.

DYREKCJA TOW. PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH donosi, że stanowisko dyrektora i sekretarza Towarzystwa objął, powołany przez dyrekcję, znany historyk sztuki i literat, Artur Schroeder, do którego we wszystkich sprawach, tyczących się Tow., należy się zgłaszać.

DALSZE PRACE OKOŁO PRZEDŁUŻENIA LINJI TRAMWAJOWEJ. Celem kontynuowania dalszej budowy przedłużenia linji tramw. Nr. 2, zamyka się z dn. 10 bm. dla ruchu kołowego ulicę Kazimierza Wielkiego od ul. Pomorskiej do ul. Nowowiejskiej z tem, że ruch powyższy odbywać się będzie ul. Dr. Lea i Nowowiejską lub ul. Mazowiecką i Racławicką.

OSOBLIWY LOKATOR. Katarzyna Kapusta zawiadomiła policję, że przyjęła na mieszkanie nieznanego osobnika, który po kilkudniowym pobycie w jej domu, w czasie nieobecności domowników, włamał się do kufra jej sublokatora, Wojciecha Dobosza i skradł mu garderobę, nieustalonej na razie wartości.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Pogotowie ratunkowe udzieliło pierwszej pomocy i przewiozło do szpitala Wandę Wisłocką, która w zamiarze samobójczym wypiła większą ilość jodyny.

WRÓG ŻANDARMERJI. Policja aresztowała Zygmunta Szczelinę, murarza, lat 35 liczącego, który rzucił się na żandarma, usiłując go rozbroić.

KRADZIEŻ FUTRA. Nieznany sprawca zakradł się do przedpokoju Józefa Wojnarskiego i skradł mu wiszące tam futro damskie, wartości 400 zł.

—o—

NA OFIARY POWODZI W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ szereg zrzeszeń krakowskich przystąpił do zorganizowania wielkiej zbiórki. Akcję ujęły w swe ręce panie: Adelmanowa Marja, Datowska Halina, Ostrowska Kazimiera, Rollowa Anna, Schneidrowa Marja, a w skład organizacji weszły następujące zrzeszenia: Krakowskie Koło Pań T. S. L., Organizacja narodowa kobiet, Koło pań Związku Hallerczyków, Katolicki Związek Polek, Stow. nauczycielek, Związek ziemianek, Koło VI T. S. L., Sodalicja pań Dzieci Marji, Koło pań Związku inteligencji, Katolicki Związek młodzieży, Akademicka Sodalicja Mariańska, Tow. Wincentego a Paulo, Wojewódzki Komitet opieki nad zakładami sierocemi, Sekcja pań miłosierdzia pod wezwaniem św. Franciszka z Assyżu.

Z POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek dnia 10 b. m. o godz. 5. Porządek dzienny: 1) Prof. W. Czernobajew: Przyczynki do źródeł i genezy „Irydiona". 2) Prof. G. R. Noyes: Słowacki i Silvio Pellico. 3) Czł. T. Sinko: Problemy Sępowe (Szaszynsciana). Następnie odbędzie się posiedzenie administracyjne.

POSIEDZENIE TOW. MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO, połączone z odczytem prof. Z. Klemensiewicza p. t. „Szkolna gramatyka języka ojczystego zagranicą" (cz. I) odbędzie się w sali Seminarium polskiego i słowiańskiego (Gołębia 20) w niedzielę 9 b. m. o godz. 11.

WIECZÓR AUTORSKI Bonarda Bujańskiego, Janusza Stępowskiego i Witolda Zechentera, trzech znanych poetów, odbędzie się w sobotę 8 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Kopernika Uniwersytetu Jag. Na wieczór ten inauguracyjny złożą się autorecytacje nieznanych jeszcze utworów.

—o—

Z kraju.

O WOLNOŚĆ PRASY. Zarząd Syndykatu Dziennikarzy warszawskich dnia 29 ub. b. przesłał do posła dra Hermana Liebermana pismo treści następującej: „Zarząd Syndykatu Dziennikarzy warszawskich wyraża Panu Posłowi gorące podziękowanie za świetną obronę zasady wolności prasy w mowie, wygłoszonej na plenum Sejmu w dniu 19 września 1927 r. podczas rozpoznawania wniosku o uchylenie dekretów prasowych z dnia 10 maja 1927 r. — Prezes Zarządu Syndykatu Dziennikarzy warszawskich: B. [illegible]bicki, sekretarz Nowakowski.

STRAJK W MAGISTRACIE WARSZAWSKIM. Pisma warszawskie donoszą, że w jednym z wydziałów magistratu warszawskiego zanosi się na strajk o podłożu ściśle ekonomicznem. W razie dojścia do strajku weźmie w nim udział 400 urzędników.

JUBILEUSZ PROF. PTASZYCKIEGO. Z Warszawy donoszą: Wyłoniony przez Tow. miłośników historji komitet jubileuszowy dla uczczenia 50-lecia pracy naukowej prof. Stanisława Ptaszyckiego, ustalił, iż uroczysty obchód odbędzie się w kamienicy książąt Mazowieckich na Starem Mieście dnia 29 b. m. o godz. 6 wieczorem.

UROCZYSTOŚĆ NA CZEŚĆ OBROŃCÓW WARSZAWY. W najbliższą niedzielę 9 b. m. odbędzie się w Radzyminie uroczystość na cześć poległych w obronie Warszawy w 1920 r. Początek uroczystości o godz. 10.30 zrana. W programie są: przegląd wojska, msza św. polowa, kazanie, poświęcenie kaplicy-pomnika, mowy przedstawicieli wojska, komitetu budowy kaplicy i samorządu m. Radzymina, składanie hołdu poległym przez delegacje i defilada.

KOMISJA DYSCYPLINARNA W MINISTERSTWIE OŚWIATY. W dniu 3 b. m. minister Dobrucki przyjął ślubowanie wyższej komisji dyscyplinarnej, jaka została ukonstytuowana przy ministerstwie dla spraw nauczycielstwa.

NADUŻYCIA W WARSZAWSKIEJ KASIE CHORYCH. Z Warszawy donoszą: W warszawskiej kasie chorych natrafiono na ślady nadużycia w wydziale gospodarczym kasy na tle zakupu węgla. Okazało się, iż z transportu 40 wagonowego węgla zwieziono do piwnic ambulatorjum kasy chorych jedynie 30 wagonów, 10 zaś wagonów ulotniło się w sposób tajemniczy. W tej sprawie wszczęto dochodzenia dyscyplinarne.

ZAWIESZENIE RADCY MAGISTRATU LWOWSKIEGO W URZĘDOWANIU. Oddział walki z lichwą przy wydziale śledczym policji państwowej, po ukończeniu dochodzeń w sprawie rzeźnika Nowaka i dyrektora rzeźni Krzyształowicza, rozpoczął przeprowadzać dochodzenia przeciw radcy magistratu, Klaudjuszowi Mazurkiewiczowi, byłemu kierownikowi departamentu gospodnio-szynkarskiego, a ostatnio departamentu czwartego, orzekającego w sprawach sanitarnych, weterynaryjnych i targowych. Dochodzenia te prowadzili komisarz Liebich i wywiadowca Sobol, poczem przed kilku dniami odnośne akta policja przesłała komisarzowi rządowemu miasta Lwowa, Strzeleckiemu. Na podstawie wyników dotychczasowego śledztwa policyjnego, onegdaj komisarz rządu, p. Strzelecki, zawiesił w urzędowaniu Mazurkiewicza sprawę zaś do dalszego załatwienia przekazał swemu zastępcy staroście Frankowskiemu, który we własnym zakresie przeprowadzi jeszcze dochodzenia co do podniesionych zarzutów przeciw Mazurkiewiczowi, od czego zależeć będzie, czy sprawa ta przekazaną będzie sądowi karnemu.

ZUCHWAŁY RABUNEK W TRAMWAJU LWOWSKIM. Onegdaj do jednego z wozów tramwajowych we Lwowie wsiadł Kamiński Bolesław, ziemianin z Osiecznej, pow. Kowel. Przy placu Gołuchowskich jakiś opryszek wpadł nagle do wozu, poczem wyrwawszy Kamińskiemu z rąk walizę z rzeczami, zbiegł.

WIELKIE WŁAMANIE WE LWOWIE. Do prowizorycznego magazynu kupca lwowskiego Rottenstraucha włamali się onegdaj niewyśledzeni dotąd złodzieje i skradli znaczną ilość materyj wartości około 15.000 złotych, do czego musieli użyć wozu.

KRWAWY ZAMACH NA KOMENDANTA POSTERUNKU. Dnia 4 b. m. w nocy około godz. 12 komendant posterunku Teretuta z Butyn natknął się na szajkę znanych złodziei lasowych. Gdy wezwał ich do zatrzymania się, celem ewentualnego wylegitymowania się, w odpowiedzi na to padły strzały, z których jeden trafił przod. Teretutę w czoło ponad prawem okiem. Kula przeszła pod skórą, wychodząc w pobliżu kości potylicznej, nie uszkadzając czaszki. Po założeniu opatrunku, został Teretuta przewieziony do Mostów Wielkich i pozostaje tam w leczeniu. Kilka osób aresztowano już pod zarzutem tego zamachu.

SZEŚĆ OSÓB Z FURĄ POD KOŁAMI POCIĄGU. Z jarmarku w Żydaczowie przejeżdżało na furze liczne towarzystwo drogą, która przecina tor kolejowy, prowadzący do Rogoźna. Rampa musiała być niezamknięta, to też wjechali na tor, pogrążeni we własnych spostrzeżeniach z jarmarku. Nagle ze skrętu wypadł pociąg osobowy. Nie można było fury ani zatrzymać, ani szybko przejechać na drugą stronę. Na wozie powstał gwałtowny krzyk, który ledwo wydarł się z ust przerażonych. A potem nastąpił gwałtowny huk, zwiastujący zderzenie. Fura została doszczętnie rozbita, pasażerowie jej odnieśli szereg ran i pokrwawieni, zostali porozrzucani na torze. Pociąg natychmiast zatrzymano. Zabrano wszystkich rannych i odwieziono ich do najbliższej stacji, gdzie lekarz założył im prowizoryczne opatrunki. Tegoż samego dnia w stanie ciężkim odwieziono ich do szpitala.

NIEZWYKŁE SAMOBÓJSTWO STUDENTA. Jak donoszą z Bytomia straszne samobójstwo popełnił uczeń szkoły górniczej Günther Riedel z Niederjelnsdorf. Włożył on do ust nabój dynamitowy, poczem zapalił lont. Eksplodujący nabój urwał denatowi głowę. Tragiczny samobójca liczył lat 21. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Ze świata.

ZAMORDOWANIE KORESPONDENTA „TIMESA". Wedle doniesień z Londynu, korespondent „Timesa" zamordowany został przez wojska gen. Fenga.

STRASZNY CZYN NIEMIECKIEGO LITERATA. Z Berlina donoszą: Literat niemiecki, Schafhaeuser, sekretarz niemieckiej grupy PEN klubu, zamordował nożem stenotypistkę, a następnie przeciął sobie tętnicę i wyskoczył z trzeciego piętra. Motywy czynu nie są znane. Prawdopodobnie zabójca działał pod wpływem szału.

Uroczystość żałobna.

Brzesko, w październiku.

Miasteczko nasze święciło rzewną uroczystość. Mianowicie w tutejszym kościele odbyło się nabożeństwo żałobne za śp. Franciszka i Stanisławę z Wojciechowskich Sosnowskich, rodziców wielkiego artysty dramatycznego, Ludwika Solskiego z Warszawy. Nabożeństwo odprawił ks. Stosur, proboszcz miejscowy, a wzięła w niem udział, prócz p. Solskiego i najbliższej rodziny, liczna publiczność. Nadto odbyła się druga uroczystość, a mianowicie poświęcenie tablicy granitowej, wmurowanej w fasadę kaplicy cmentarnej, ku czci matki artysty, śp. Stanisławy z Wojciechowskich Sosnowskiej, zmarłej w r. 1863 w Brzesku i pochowanej na tutejszym cmentarzu. Przy tej sposobności nadmieniamy, że matka p. Solskiego odznaczała się wielkim talentem poetyckim, aczkolwiek swoich utworów nie ogłaszała drukiem.

Z sali sądowej.

BOY ŻELEŃSKI CONTRA „CZAS".

(w). Przed Trybunałem orzekającym sądu okręgowego karnego w Krakowie rozpoczęła się dzisiaj interesująca rozprawa. Głośny pisarz Boy-Żeleński oskarża redakcję „Czasu" o samowolne poczynienie zmian i skreśleń w feljetonach Boya, przedrukowanych w „Czasie" z „Kurjera Porannego" pod ogólnym tytułem „Z wrażeń paryskich".

Na rozprawę przybył w imieniu redakcji „Czasu" jej redaktor naczelny dr Antoni Beaupre w towarzystwie swego obrońcy adw. dra Bogdaniego oraz Boy-Żeleński w towarzystwie swego zastępcy prawnego mecenasa Beylina z Warszawy.

Trybunałowi przewodniczy s. s. o. Cieślewski, wotują sędziowie Gabrjel i Buratowski.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący rozprawy proponuje ugodę. Sprzeciwia się jej zastępca red. Beauprego dr Bogdani a wobec tego stanowiska przesądzone jest również stanowisko oskarżyciela prywatnego.

Zabiera głos oskarżony red. **Beaupre,** który absolutnie do winy się nie poczuwa.

Rozprawa trwa dalej.

SPRAWA MICHAŁOWSKIEJ W SĄDZIE NAJWYŻSZYM.

Z Warszawy donoszą: Zagadka **tajemniczej i okropnej śmierci Marji Michałowskiej,** o którą oskarżony był 30-letni Franciszek **Królikowski** będzie rozpatrywana w grudniu r. b. w **Sądzie Najwyższym.** Jak wiadomo, sąd okręgowy skazał Królikowskiego na **14 lat ciężkiego więzienia,** a Sąd Apelacyjny **uwolnił go.** Sprawa budzi w dalszym ciągu zrozumiałe zainteresowanie.

—o—

WYROK NA SZPIEGA. Sąd wojskowy w Grudziądzu skazał por. Kopalę, oskarżonego o usiłowanie sprzedania ważnych dokumentów wojskowych konsulowi niemieckiemu w Toruniu, na 10 lat więzienia.

Ankieta w sprawie wybrzeża polskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 8 października. Celem należytego uregulowania spraw wybrzeża morskiego i zbadania jego potrzeb, ministerstwo robót publicznych zwołało na czas od 7 do 9 bm. **ankietę w Gdyni,** do której zaprosiło przedstawicieli poszczególnych ministerstw oraz **przeszło 60 instytucyj** i wreszcie osoby prywatne.

Obradom przewodniczyć będzie minister **Moraczewski.**

Tematem ankiety mają być sprawy: 1) **racjonalnego wyzyskania terenu pasa nadbrzeżnego** z uwzględnieniem zagadnień budowlanych, komunikacyjnych, przemysłu i handlu itp. 2) **ekonomicznej eksploatacji wybrzeża** z uwzględnieniem **spraw rybackich,** 3) **rozwoju letnisk nadbrzeżnych** i postulaty sanitarne, 4) postulaty **kulturalne, turystyki,** ochrony przemysłu ludowego itdp., 5) postulaty lokalne, dotyczące rozwoju poszczególnych miejscowości na wybrzeżu.

Wyniki ankiety zostaną ogłoszone drukiem i będą stanowiły **na długie lata wytyczne dla przyszłego rozwoju pobrzeża polskiego.**

Sowiecki charge d'affaires w Warszawie otrzymał z Moskwy naganę.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 8 października. **Skandal w „Sielance",** którym **skompromitowany** został radca poselstwa sowieckiego w Warszawie p. **Uljanow,** pełniący obowiązki posła sowieckiego w Warszawie, wywołał **wielkie niezadowolenie komisarjatu ludowego spraw zagranicznych.** Przypominamy, że w lokalu nocnym „Sielanka" p. Uljanow bawił się bardzo **wesoło przy szampanie** z „dziewczynkami", wywołując **awanturę.**

Komisarjat ludowy spraw zagranicznych **udzielił obecnie Uljanowi surowej nagany** i zwrócił się do wszystkich sowieckich reprezentacyj dyplomatycznych, poza granicami Rosji sowieckiej **z okólnikiem,** zalecającym zachowywanie **jaknajdalej idącej ostrożności w życiu prywatnem** dyplomatów sowieckich, w celu unikania kompromitacji w rodzaju tej, która się wydarzyła w Warszawie. Prawdopodobnie p. Uljanow **w niedługim czasie odwołany zostanie do Moskwy,** a stamtąd otrzyma zdaje się nominację z przeznaczeniem na Daleki Wschód.

Francuska nota w sprawie odwołania Rakowskiego.

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Paryż, 8 października. Z Quai d'Orsay donoszą, że ambasador francuski **Herbette** wręczy dzisiaj komisarzowi ludowemu spraw zagranicznych **Cziczerinowi** obszernie uzasadnioną **notę w sprawie odwołania Rakowskiego. Nota ma żądać odwołania Rakowskiego w sposób zupełnie formalny.**

Dział giełdowy.

Kraków, 8 października.

SYTUACJA NA RYNKU EFEKTÓW I WALUT BEZ ZMIANY.

W prywatnych obrotach panowała w dniu dzisiejszym dla efektów tendencja naogół utrzymana. Zainteresowanie ograniczone, minimalne obroty i to jedynie niektóremi papierami. Usposobienie wyczekujące, przy ogólnej niechęci do pracy. Kursa kształtowały się następująco: Jaworzno 21—21.25, Zieleniewski 20.40—20.70, Bank Polski 145—146.

Na rynku walut i dewiz tendencja bez zmiany. Nastrój spokojny. Ruch słaby. W Krakowie dolar gotówkowy 8.91 3/4—8.92 1/4, czeki bankowe 8.94—8.95, w Warszawie gotówka 8.91 1/4—8.91 3/4, czeki 8.93—90, we Lwowie gotówka 8.91½—8.92, czeki 8.94—8.94½, w Katowicach gotówka 8.92—8.92½, czeki 8.94½. Bank Polski bez zmiany, płacił za gotówkę 8.88, za czeki 8.91.

Wiedeń, 8 października. Sprawozdania z giełd sąsiednich, donoszące o braku zainteresowania, dalej konflikt jugosłowiańsko-bułgarski i rzekome egzekucje na rachunek Budapesztu wywołały ogólną rezerwę. Rynek był bardzo spokojny przy częściowych zniżkach. W dalszym przebiegu cisza wzmogła się, węgierskie papiery zniżkowały, czeskosłowackie polepszyły się.

Siersza Górnicza 4.75, Portland 52, Karpaty 29, Galicja 83, Nafta 10.6, Alpiny 47.5, Gal. Bank Hipoteczny 0.82, Fanto 8.2, Zieleniewski 16.35.

Zurych, 8 października. PAT. Paryż 20.30, Londyn 25.23 7/8, Nowy Jork 5.18 5/8, Belgja 72.25, Włochy 28 3/4, Hiszpanja 90.37½, Holandja 208, Berlin 123.67½, Wiedeń 73.17½, Sztokholm 139.60, Oslo 136.80, Kopenhaga 138.95, Sofja 3.75, Praga 15.37, Warszawa 58.—, Budapeszt 90.75, Białgród 9.13, Ateny 6.87½, Konstantynopol 2.77½,

Teatry-Kina-Koncerty

Dnia 8 października

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Sztuka Edwarda Bourdet'a „W pętach" (La prisonnière), która w przekładzie p. Anny Zielińskiej, wchodzi dziś, w sobotę, na afisz, jest najcelniejszem zjawiskiem repertuaru francuskiego w ostatnim sezonie. Wysunęła się ona na czoło nowości paryskich dzięki swemu nowemu tematowi, świetnie postawionym figurom i dialogowi, drgającemu mocnem życiem wewnętrznem. Dzięki tym zaletom, sztuka, chociaż podejmuje drażliwe zagadnienie erotyczne, nie schodzi ani na chwilę z wysokiego poziomu artystycznego, fascynując niesłabnącym wysiłkiem myśli i wykwintnym charakterem moralnym. Reżyserował p. Buszyński, który wykona główną rolę męską. Kobiecą bohaterką sztuki jest p. Starska, resztę ról wykonają pp.: Barwińska, Piaskowska, Romewicz, Zelwerowicówna, pp.: Sosnowski, Krasnowiecki, Turski. „W pętach" powtórzone będą w niedzielę i we wtorek.

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI". Dzisiejszą premjerą (w sobotę 8 b. m. o godz. 3.30 wiecz.), będącą ostatnim wyrazem staranności pod każdym względem, rozpoczyna Teatr Nowości cykl mistrzowskich operetek, wybierając najcelniejszy utwór operetkowy Fr. Lehara p. t. „Paganini" w inscenizacji dyr. Pilarskiego, pod batutą Wł. Yrley-Jurkiewicza, w przepięknej, stylowej oprawie kostjumowo-dekoracyjnej. Efektowne balety układu W. Morawskiego, z udziałem R. Goreckiej, Relli i Szafrańcówny, urozmaicą barwną akcję. Jutro, w niedzielę, o godz. 3.30 po pol., po raz ostani po cenach zniżonych „Król Kawy" z występem gościnnym M. Wawrzkiewicza, który kreuje również tytułową partję w operetce „Paganini".

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO W KRAKOWIE. W niedzielę 9 b. m o godz. 3.30 po południu wodewil w 3 aktach „Lola z Ludwinowa", o godz. 7.30 wieczorem dramat w 3 aktach „Ponad śnieg bielszy się stanę".

—o—

KWARTET DREZDEŃSKI, o którym „Tageblatt„ monachijski niedawno pisał: „Takie prawdziwe zadowolenie artystyczne, jakie nam dał wieczór Kwartetu drezdeńskiego, przeżywa się bardzo rzadko. Za wszystkie wykonane dzieła należy się mistrzom bezwzględna pochwała. To też oklaski były żywiołowe" — wystąpi w Krakowie we środę 12 b. m. w Starym Teatrze.

—o—

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO:

Piątek: „Człowiek i nadczłowiek".
Sobota: „W pętach" (premjera, nowość).
Niedziela: Po poł. o godz. 3.30 „Kościuszko pod Racławicami", wieczorem „W pętach".
Poniedziałek: „Balladyna" (przedstawienie szkolne o godz. 4 po pol.).

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI".

Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: „Paganini"
Niedziela: po południu po cenach zniżonych „Król Kawy" wieczorem „Paganini".

Co dziś grają w kinach?

Uciecha: „Blaski i nędze życia kurtyzany", według powieści Balzaca (P. Wegener).
Bagatela: „Gracz w szachy" (Mat carycy Katarzyny II).
Corso: „Książę czarnych gór" (H. Liedtke)
Nowości: „Gracz w szachy" (Mat carycy Katarzyny II)
Promień: „Ręce do góry" i „Djabełek".
Wanda: „Książę czarnych gór" (H. Liedtke).
Warszawa: „Bitwa pod Skagerrak".

Z Radjo.

Program stacyj radjofonicznych:

na niedzielę, dnia 9 października 1927 r.

Kraków (422). Godz. 10.15: Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej. godz. 12: Transmisja kom. lotniczo meteorologicznego i sygnał czasu godz. 12.15—14: Transmisja z Filharmonji Warszawskiej godz. 14—14.30: Praktyczne pogadanki dla rolników: Inż. Stanisław Żarnecki: „Praktyczne uwagi rybackie dla rolników" godz. 14.30—15: Praktyczne pogadanki dla rolników: dr S. Surzycki prof. U. J.: „O kursie spółdzielczym przy Uniwersytecie Jagiellońskim" godz. 15.15—17.20: Transmisja z Warszawy godz. 17.20—17.40: Bajki — wypowie p. Marja Brochwiczowa, godz. 17.40—18.45: Transmisja z Warszawy, godz. 18.45—19: Rozmaitości, godz. 19—19.35: dr M. Brahmer, asyst. U. J.: „W okresie romantyzmu francuskiego" (z recytacjami) p. J. Ronard Bujańskiego, godz. 20—20.30: Komunikat sportowy i inne godz. 20.30: Koncert. Wykonawcy: pp. Mela Neuger Feliksowa (fort.), A. Kalinowska (śpiew) Tomasz Cholewa (flet) akompanjuje p. dyr. Stefan Barański godz. 22: Transmisja z Warszawy, godz. 22.30—23.30: Transmisja koncertu z restauracji „Pavillon", pod dyr. Adolfa Górzyńskiego.

Warszawa (1111). Godz. 10.30: (około) Transmisja z uroczystości odsłonięcia pomnika, wzniesionego pod Radzyminem ku czci poległych w r. 1920. Szczegóły programu uroczystości podane zostaną przez radjo. godz. 12.15: Transmisja z Filharmonji Warszawskiej poranku muzycznego, poświęconego twórczości Edwarda Griega. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Józefa Ozimińskiego oraz Marja Balcerkiewiczówna (melodekl.) i Roman Micewski (fort.) godz. 14.10—14.35: Odczyt p. t. „Przetwórstwo ogrodnicze" (dział „Rolnictwo") — wygł. p. Andrzej Nehring. godz. 14.35—15: Odczyt p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze" (dział „Rolnictwo") — wygł. p. Szczepan Mędrzecki. godz. 15—15.10: Komunikat meteorologiczny. godz. 15.15: Transmisja z Filharmonji koncertu kameralnego w wykonaniu Kwartetu Drezdeńskiego. Członkowie zespołu: Gustaw Fritsche (1 sze skrzypce). Fritz Schneider (2 gie skrzypce) Hans Riphan (altówka). Alex Kropholler (wiolonczela). godz. 17.20—17.40: Rozmaitości. godz. 17.40—18.30: Audycja literacka. Wykonawcy: Tad. Frenkiel i Irena Ruszczycówna. godz. 18.30—18.45: Komunikaty PAT. godz. 18.45—19.10: Odczyt p. t. „Dzieje zamku królewskiego na Wawelu" II — wygł. prof. Henryk Mościcki godz 19.10—19.35: Odczyt p. t. „Nasze bogactwa" (z cyklu odczytów popularnych p. t. „Wszystko dla wszystkich") — wygł. dr Regina Danysz Fleszarowa godz. 19.35—20: Odczyt p. t. „Legendy Indjan Ameryki południowej" (dział „Podróże i przygody") — wygłosi kpt. M. Fularski. godz. 20.30: Koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego Helena Lipowska (śpiew). prof. Jan Dworakowski (skrzypce). Benedykt Górecki (fagot) i Helena Zalewska (akomp.). godz. 22: Sygnał czasu komunikat lotniczo meteorologiczny komunikaty policji. komunikaty PAT. godz. 22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej z „Sali Malinowej" hotelu „Bristol" w wykonaniu ork. Henryka Golda.

Poznań (280.4). Godz 10.15—11.45: Transmisja nabożeństwa z katedry w Poznaniu. Kazanie wygłosi O. Superior Mielock. Chór katedralny śpiewa pod dyr. ks. prof. Gieburowskiego godz. 12—13.30: Transmisja z posiedzenia walnego zjazdu delegatów Radjoklubu Zachodnio Polskiego. godz. 15.15—17.20: Transmisja koncertu z Warszawy, godz. 17.20—17.40: Nadprogram i komunikaty. godz. 17.40—18.30: Transmisja z Warszawy godz. 18.30—19.10: Audycja dla dzieci. godz. 19.10—19.35: Odczyt p. t. „Drogi teatru polskiego" — wygłosi p. Emil Zegadłowicz. godz. 19.35—20: Odczyt p. t. „Rococo w poezji polskiej" — wygł. prof. U. P. dr Tadeusz Grabowski. godz. 20: Komunikat meteorologiczny i sygnał czasu godz. 20.10—22.45: Transmisja koncertu orkiestr wojskowych z Auli Uniwersytetu. Udział biorą: Ork. 70 p. p. z Pleszewa kapelm. chor. Grafka, ork. 29 p. strzelców kan. z Kalisza — kpt. Ksionek, ork. 7 p. a. c. Poznań — ogn. Sternalski, 65 p. p. z Ostrowa — por. Pauke, ork. 58 p. p. z Poznania — kpt. Chmielewicz. W czasie przerwy komunikaty sportowe. godz. 23—24: Transmisja muzyki tanecznej z winiarni „Carlton".

Berlin (483.9 i 566). Godz. 9: Poranek świąteczny godz. 11.30: Koncert ork. godz. 16.30: Koncert. godz. 20.30: Wieczór angielski. godz 22.30: Muzyka taneczna.

Wiedeń (517.2). Godz. 10.30: Recital organowy. godz. 11: Koncert ork. symfonicznej. godz. 16: Koncert ork. godz. 20.05: Wieczór angielski.

Praga (348.9). Godz. 11: Koncert utworów czeskich. godz. 12: Koncert. godz. 16: Koncert orkiestry. godz. 19: Muzyka popularna. godz. 20: Wieczór muzyki angielskiej.

Frankfurt (428.6). Godz. 16: Koncert muzyki wojskowej. godz. 20.30: Wieczór muzyki i poezji angielskiej. następnie muzyka taneczna.

na poniedziałek 10 października 1927 r.

Kraków (422). Godz. 12: Transmisja sygnału czasu i kom. lotniczo-meteorologicznego, oraz koncert z płyt gramofonowych; g. 18.15: Transmisja z Warszawy; godz. 19: Rozmaitości; godz. 19.30: Odczyt pod tytułem „Rafy i wyspy koralowe", wygłosi dr. M. Siedlecki, prof. Uniw. Jag.; godz. 19.30: Odczyt pod tytułem „Okres świetności mieszczaństwa polskiego", wygł. p. Jan Friedberg, dyr. gimn.; godz. 20: Komunikat sportowy i inne.; godz. 20.30: Transmisja z Warszawy.

Warszawa, (1111). Godz. 12: Sygnał czasu. komunikat lotniczo meteorologiczny. komunikaty „PAT"; godz. 15: Komunikat meteorologiczny. gospodarczy, komunikaty „PAT". godz. 16—16.25: Odczyt pod tytułem „Projekt ustawy o ustroju szkolnictwa. Część I. (Dział „Pedagogika i szkolnictwo") — wygł. p. Władysław Radwan.; godz. 16.25—16.40: Nadprogram i komunikaty. godz. 16.40—17.05: Odczyt zorganizowany dla Wystawy Radjowej w Warszawie. p. t. „O budowie aparatów detektorowych" — wygł. inż. Edward Kwiatkowski. godz. 17.05—17.20: Komunikaty „PAT". godz. 17.20—17.45: Odczyt organizowany dla Wystawy Radjowej w Warszawie pod tytułem „O aparatach lampowych" — wygłosi p. Karol Zbrożek. godz. 17.45—18.15: Program dla młodzieży („O turniejach i pasowaniu na rycerza") — wyp. p. Henryka Nowocieniowa. godz. 18.15: Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja". Godz. 19—19.15: Komunikat rolniczy. godz. 19.15—19.35: Rozmaitości. godz. 19.35—20: XX-ta lekcja kursu elementarnego języka francuskiego według podręcznika prof. Lucien Roquigny. godz. 20.30: Koncert wieczorny. Wykonawcy: Berta Crawford (śpiew), Irena Dubiska (skrzypce) i prof. Ludwik Urstein (akomp.) godz. 22: Sygnał czasu, komunikat lotniczo meteorologiczny, komunikaty „PAT".

Poznań, (280.4). Godz. 12.45—14: Koncert gramofonowy. godz. 13: W przerwie koncertowej notowania giełdy zbożowo-towarowej. godz. 14: Notowania giełdy pieniężnej. godz. 17—17.25: Pogadanka dla osób mówiących po francusku pod tytułem „De quelques expressions vicieuses" wygłosi p. Omer Neveux. godz 17.45—19: Transmisja koncertu z kawiarni „Wielkopolanka". godz. 19—19.10: Nadprogram. godz. 19.10—19.35: Odczyt pod tytułem „Zwycięstwo chocimskie w r. 1621 w świetle współczesnych dokumentów papieskich". wygłosi ks. Bronisław Gładysz. godz. 19.35—19.55: Komunikaty gospodarcze. godz. 19.55—20.20: Odczyt organizowany z T. C. L. pod tytułem „Kwestja agrarna starożytnej Grecji" wygłosi p. pułk. Pełnecki. godz. 20.20: Komunikat meteorologiczny. g. 20.30—22: Koncert wieczorny. Udział biorą: pp. Zofja Fedyczkowska (sopran), Marja Szralberówna (skrzypce), Witold Szpingier (bas) prof. Fr. Łukasiewicz (fortep.). godz. 22—22.30: Sygnał czasu, komunikat L. O. P. P. godz. 22.20—24: Transmisja muzyki tan. z „Palais Royal"
w jej sidła...

—o—

ECHA BOHATERSKICH WALK POD RADZYMINEM — W RADIO. W niedzielę dnia 9 b. m. Polskie Radjo nada przez wszystkie stacje przebieg uroczystości odsłonięcia pomnika, wzniesionego pod Radzyminem, poległym w roku 1920 w zwycięskim boju z wrogiem sowieckim. Transmisja wypełni godziny od 10.30 do 13. Wobec tego, odpadnie w tę niedzielę transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej i nie będzie się także transmitować południowego koncertu Filharmonji warszawskiej.

Kultura i sztuka.

Sukces działu polskiego na wystawie książki w Lipsku.

W związku z zamknięciem międzynarodowej wystawy książki w Lipsku, dzienniki lipskie i berlińskie podkreślają wielki sukces, odniesiony przez dział polski. Muzeum Guttenberga w Moguncji, bawarska bibljoteka państwowa w Monachjum, oraz t. zw. „Deutsche Bücherei" w Lipsku uchwaliły otworzyć działy polskie w swoich zbiorach. Towarzystwo, które organizowało wystawę, mianowicie „Verein der Deutschen Buchkünstler", uchwaliło na ostatniem posiedzeniu nadać tytuł członka korespondenta swego 4-em Polakom, a mianowicie pp.: prof. Skoczylasowi, Z. Kamińskiemu, Stryjeńskiej i Mortkowiczowi.

—o—

SZTUKI PLASTYCZNE NA POWSZECHNEJ WYSTAWIE W POZNANIU. Z inicjatywy kierownictwa działu kultury na Powszechnej Wystawie krajowej, która odbędzie się w 1929 r. w Poznaniu, organizuje się w Krakowie miejscowy Komitet sztuk plastycznych. Pierwsze zebranie, które zwołuje do gmachu Akademji Sztuk Pięknych radca Tadeusz Stryjeński, odbędzie się w sobotę 8 b. m. Zaproszeni są profesorowie, dyrektorowie, architekci, malarze, konserwatorzy pp.: T. Aksentowicz, J. Bukowski, Dr. Dobrzycki, St. Filipkiewicz, J. Gałęzowski, W. Jarocki, Dr. Kopera, W. Krzyżanowski, K. Laszczka, F. Mehoffer, Dr. Morelowski, Dr. Muczkowski, J. Raszka, Dr. Szydłowski, Dr. Szyszko-Bohusz, E. Tor, H. Uziembło, W. Wodzinowski, W. Zarzycki. Na zebraniu tem wygłosi referat o wystawie dyrektor działu kultury, p. Jerzy Warchałowski

„BEATRIX CENCI" SŁOWACKIEGO W POZNANIU. Teatr Polski w Poznaniu wystawił onegdaj na inaugurację sezonu „Beatrix Cenci" Słowackiego. Krytyka miejscowa wyraża się bardzo pochlebnie o inscenizacji i reżyserji dzieła Słowackiego, dokonanej przez p. Stanisławę Wysocką, o jej grze (Lukrecja Cenci), oraz o wykonaniu poszczególnych ról.

PORADNIA DLA SAMOUKÓW POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ. Poradnia Macierzy udziela bezinteresownie drogą korespondencyjną porad i wskazówek, informuje w sprawie egzaminów, wymagań kwalifikacyj, kursów, wypożycza programy, poleca profesorów, korespondentów i t. p. Na odpowiedź z poradni należy załączyć kopertę z dokładnie wypisanym adresem i naklejonym znaczkiem pocztowym Bibljoteka nauczycielska wypożycza podręczniki na przystępnych warunkach na dłuższy okres czasu. W zgłoszeniach listownych należy wymienić tytuły i autorów książek, okres, na który się wypożycza, oraz dokładny adres dla wysyłki pocztowej.

WYSTAWA TURYSTYCZNA W CHICAGO — APEL DO SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO. W dniach od 21 do 26 listopada r. b. odbędzie się w Chicago wielka Międzynarodowa Wystawa turystyczna, w której wezmą udział wszystkie większe państwa europejskie, jak również Południowa Ameryka. Wobec otrzymanego zaproszenia, Polska postanowiła wziąć udział w wystawie, a ministerstwo spraw zagranicznych, w imieniu rządu, upoważniło amerykańsko-polską Izbę handlowo-przemysłową w Polsce do zorganizowania działu polskiego. Wobec konieczności zebrania eksponatów najpóźniej do dnia 20 b. m., amerykańsko-polska Izba handlowo-przemysłowa tą drogą wzywa społeczeństwo polskie, organizacje społeczne i poszczególne jednostki do nadsyłania możliwie najrychlej wszelkich posiadanych materiałów pod adresem Izby (Nowy Świat Nr. 72, Pałac Staszica w Warszawie, godz. 9—4 po poł., tel 28-62.

WYSTAWA PRAC GAINSBOROUGH W W LONDYNIE. Dnia 7 b. m. ks Jerzy dokona uroczystości otwarcia w Ipswich pod Londynem wystawy prac Gainsborough z okazji 200-letniej rocznicy urodzin artysty. Zbiory ubezpieczono na z górą pół miljona funtów szterlingów. Wystawionych będzie 50 arcydzieł Gainsborough, stanowiących własność galerji i zbiorów prywatnych w Anglji i Stanach Zjednoczonych. Wystawione będą także niektóre arcydzieła Rubensa, van Dycka i Wilsona, jako mistrzów, którzy wywarli wielki wpływ na twórczość Gainsborrough. Obok wymienionych, wystawione będą niektóre prace Reynoldsa, Hoppnera, Constabla i Cotmana, jako współczesnych i późniejszych mistrzów, na których twórczość Gainsborough wywarła swój wpływ.

AUSTRJACKA EKSPEDYCJA NAUKOWA W ROSJI. Uczestnicy austrjackiej ekspedycji naukowej, zorganizowanej w roku 1922 w celu przeprowadzenia badań w całym szeregu krajów, przybyli dnia 5 b. m. do Chabarowska, gdzie przyłączył się do ekspedycji przebywający w tem mieście znany badacz Dalekiego Wschodu, prof. Linke. Ekspedycja udaje się obecnie na Sachalin, stamtąd zaś do Japonji, do Chin i dalej na południe.

Z polskiego Manchesteru

Łódź, w październiku.

(O teatrach łódzkich słów kilka).

„Andaces fortuna iuvat" — stare rzymskie przysłowie wziął sobie widocznie za dewizę p. Bolesław Gorczyński, kiedy obejmował na początku sezonu ster rządów w naszym przybytku Melpomeny. Istotnie trzeba było nielada odwagi, aby zdecydować się na kierownictwo sceną, która ze względu na stosunki miejscowe jest naprawdę trudną do prowadzenia.

Prowadził ją p. Wroczyński, dawał repertuar przeważnie lekki, a na sali były... pustki. Wziął teatr w wytrawne swoje ręce p. Szyfman, prowadził przez dwa sezony, postawił (trzeba przyznać) scenę łódzką na wysokim poziomie, a po dwóch latach... machnął ręką, bo kasa po każdem przedstawieniu miała zbyt wiele... biletów, a zbyt mało gotówki.

Miłośnicy teatru zaczęli się przeważnie niepokoić o jego losy. A jednak Muzy są łaskawe. Dotychczasowy kierownik artystyczny, współtowarzysz w pracy dyr. Szyfmana, p. Bolesław Gorczyński, postanowił zaryzykować. Śmiało powziął zamiar ujęcia w swe ręce prowadzenia sceny i... wygrał na całej linji. Wstępnym bojem podbił łódzką publiczność, która garnie się do teatru, uważając go za istotnie potrzebną, nieodzowną, konieczną strawę duchową

Mimowoli zachodzi pytanie, jak się to stało? W jaki sposób osiągnął p. Gorczyński to, czego poprzednicy jego osiągnąć nie zdołali? Odpowiedź jedna. P. Gorczyński poznał Łódź. Wiedział on dobrze, że teatr potrzebny jest nietylko tej jednej, powiedzmy, bogatszej sferze, uważającej za oznakę „dobrego tonu" być na każdej premjerze, ale, że spragnione są prawdziwej rozrywki duchowej także te warstwy inteligencji, te rzesze pracowników umysłowych, które jednak bez poważnego uszczerbku kasowego nie mogły dotąd pozwolić sobie na częste uczęszczanie do teatru. Tym zatem trzeba było dać możność bywania w teatrze. P. Gorczyński to zrozumiał i przedewszystkiem obniżył ceny biletów, które dotychczas były naprawdę drogie. A rzecz druga. Inteligencja zapełni teatr, gdy znajdzie prawdziwy pokarm duchowy, prawdziwą rozrywkę, prawdziwe zadowolenie estetyczne. Pod tym względem usiłowania dyr. Gorczyńskiego zostały ukoronowane wspaniałemi sukcesami. Tak zespół artystyczny, reżyserja, jak zewnętrzna oprawa sztuk stoją na prawdziwie wysokim poziomie i mogą zadowolić najwybredniejsze nawet gusta.

Rozpoczął dyr. Gorczyński sezon „Księciem Niezłomnym" Słowackiego, składając temsamem hołd Wieszczowi. Główną rolę kreował zaproszony na występy gościnne p. Osterwa, a samo nazwisko niezrównanego artysty wystarcza, aby mieć pojęcie, na jakim poziomie widowisko było utrzymane To też nic dziwnego, że wszystkie przedstawienia „Księcia Niezłomnego" wypełniały widownię po brzegi, a czarowne słowa poetów przemawiały do serc i dusz widzów-słuchaczy.

Drugą premjerą obecnego sezonu była niefrasobliwa, lekka, pełna życia i werwy komedja „Panna Flute", która obeszła już wiele scen europejskich, wszędzie bawiąc swym prawdziwym humorem. I ta sztuka grana była koncertowo. Ulubienica Łodzi p. Jarkowska w trudnej, bo podwójnej roli podlotka i matki... dwudziestokilkoletniego syna stworzyła pierwszorzędną kreację, a sekundował jej godnie cały zespół z niezrównanym reżyserem p. K. Tatarkiewiczem na czele.

Jeżeli dwie pierwsze sztuki podbiły zupełnie publiczność łódzką, to cóż dopiero mówić o trzeciej, jaką wystawił dyr. Gorczyński. Było nią, znane już w Krakowie „Kredowe koło" Klabunda. Ta czarowna bajka chińska, będąca właściwie usiłowaniem rozwiązania problemu szczęścia i miłości, otrzymała godną jej, czarowną oprawę. Dekorator p. Mackiewicz pokazał, co potrafi: stworzył cacko, bawiące tęczowością kolorów i barw. Reżyserja p. Tatarkiewicza przeszła oczekiwania, a artystyczna gra p. Lubieńskiej, kreującej rolę nieszczęśliwego dziewczęcia Czang-Hajtang, zyskała ogólne uznanie.

Trzy tygodnie zaledwie upłynęło od początku sezonu, ale ten krótki czas wystarczył, aby dyrekcji p. Gorczyńskiego rokować jak najlepszą przyszłość. P. Gorczyński rozwiązał trudny problem. Ustanowił niskie ceny, daje pierwszorzędne rzeczy i ma pełną widownię i... pełną kasę.

A zamierzenia nowego dyrektora sięgają znacznie dalej. Chce przyciągnąć do teatru i młodzież i rzesze robotnicze. Specjalne przedstawienia dla młodzieży szkolnej i zrzeszeń już się rozpoczęły. P. Gorczyński myśli o specjalnej scenie dla robotników. Nie zapomina też o dzieciach, a „Tomcio Paluch" ma zainaugurować specjalne imprezy dziecinne.

Łódź z całą sympatją odnosi się do wszystkich poczynań dyr. Gorczyńskiego, bo wierzy, że scena miejska spełni pod jego kierunkiem w zupełności swe zadanie.

Pomyślnie również rozwija się druga scena łódzka: „Teatr popularny", pod dyrekcją p. Józefa Pilarskiego, który już piąty sezon dzierży jej kierunek. Śledząc od samego początku rozwój tej sceny, przyznać trzeba, że, mimo ciężkie warunki tak finansowe, jak lokalne, jest tam z roku na rok lepiej. Ma scena ta swoją publiczność, do której musi się dostosować; ale stwierdzić należy, że dyrekcja dba o to, aby naogół dobór sztuk nietylko budził zainteresowanie, ale, aby kształcił, podnosił i oświecał.

Że tak jest — najlepszym dowodem wystawienie „Królewskiego Jedynaka" Rydla, którym dyrekcja sezon otwarła.

Tak więc sceny polskie w Łodzi pracują owocnie, służąc dobrej sprawie. **Kastani.**

Nasz wywiad z roku 1831.

Bohaterzy powstania listopadowego, o których się nie mówi.

Zbliża się znowu rocznica listopadowa. Znowu będziemy wspominać tych, co z orężem w ręku dobijali się o nasze prawa do życia. Są jednakowoż jeszcze inni, cisi, nieznani, zapomniani, którzy jednak wielkie oddali usługi sprawie polskiej, bez których żadna wojna obejść się nie może. Są to — wywiadowcy powstania. O nich to napisał obecnie interesującą pracę na podstawie źródeł rękopiśmiennych z oddziału 2-go sztabu głównego, znany historyk, prof. Wacław **Tokarz.**

Na czele naszego wywiadu stał początkowo pułkownik kwatermistrzostwa, **Zwan,** podobno wnuk Stanisława Augusta. Nie osiągnął on jednakowoż zbyt korzystnych rezultatów, tak, że z początkiem maja, na jego miejsce zamianowano fligeladjutanta cara Mikołaja I., gen. **Załuskiego.** Był on skompromitowany swoim stosunkiem z Nowosilcowem, niemniej jedna-

kowoż zorganizował doskonale wywiad. Trzymał on też dawnych szpiegów Konstantego, zawodowych, z którymi były różne kłopoty. Centralę „emisarjuszów" prowadził niejaki Jeziorowski w Warszawie.

Załuski schwytany w 49 r., gdy Moskale szli na Węgry, we wsi pod Tarnowem, mimo że był obywatelem austrjackim, został przewieziony do Warszawy i skazany na śmierć. Uratowała go jednakowoż interwencja Gołuchowskiego.

Pod koniec powstania wywiadem kierował **Krukowiecki.** Najbardziej wartościowe informacje o nieprzyjacielu przynosili często ludzie prywatni. I tak np. „O decyzjach rady wojennej w Wysokiem Mazowieckiem, gdzie Dybicz zdecydował się przejść na drugi brzeg Bugu, doniósł Krukowieckiemu jakiś obywatel, który podsłuchał rozmowę sztabowców rosyjskich. Chłopi z okolicy Puław donieśli pułkownikowi Kozakowskiemu o sile i rozmieszczeniu garnizonu rosyjskiego, wprowadzili nasz oddział nocą, stromemi ścieżkami, do ogrodu pałacowego i umożliwili zabranie całego garnizonu". Osoby wysoko postawione również dostarczały cennych informacyj. Naprzykład księżna Izabela Czartoryska i pułkownikowa Szeptycka przyniosły Radziwiłłowi wiadomości o składzie grupy Kreutza. Jakiś staruszek inwalida zbierał informacje o nieprzyjacielu w ten sposób, że się obwiesił orderami rosyjskiemi i tak pozyskał zaufanie Rosjan. Został on rozstrzelany.

Chłopi z okolic Kałuszyna podpalili 13 maja budynki poza linją forpoczt rosyjskich, ostrzegając w ten sposób o nowej ofenzywie Dybicza.

Duże usługi oddali oficerowie rosyjscy, Polacy, którzy przechodząc do swoich, komunikowali ważne wiadomości. Naprzykład przed bitwą pod Kuflewem przeszedł do nas lekarz wojskowy, dr. **Beniowski** i powiadomił o całym planie Dybicza.

Oprócz wydziału dobrowolnego, działał urzędowy wywiad rozmaitych władz. Każdy burmistrz, wójt i sołtys w obrębie obszaru operacyjnego miał obowiązek donoszenia o ruchach nieprzyjaciela, komisarzowi obwodowemu. W ten sposób zyskiwano doskonałe informacje. Jednakowoż pod koniec powstania było o nie coraz trudniej, ponieważ nieprzyjaciel się srożył i wielu takich informatorów powywieszał.

Nieraz zdobywało się ciekawe wiadomości przypadkiem. Np. gdy żołnierze zdołali ujść z niewoli i mieli sposobność w obozie rosyjskim rozejrzeć się w sytuacji. „Raz silna eskorta rosyjska prowadziła przez Mężenin partję naszych jeńców, złożoną z 4-ch oficerów i 66 szeregowych. Naraz jeńcy rzucili się na eskortę, rozbroili ją i wrócili do swoich. Wówczas to przynieśli ciekawe szczegóły o przygotowaniu do obrony Ostrołęki i Łomży".

Wiadomości te musiały być kompletowane, przez informacje fachowych emisarjuszów płatnych. Rekrutowano ich z najrozmaitszych żywiołów, czasem podejrzanych. Byli to częstokroć jednak ludzie obrotni. Jeden taki emisarjusz wykrył zawczasu przygotowanie do zamachu na most warszawski, i opisał je bardzo dokładnie, a był to prosty chłop z Mniszewa.

W ciągu powstania coraz trudniej było o emisarjuszów, ponieważ Rosjanie niemiłosiernie ich tępili. Pojawiło się wówczas znane też zjawisko, mianowicie szpiegostwo dwustronne. Specjalną formę wywiadu stanowiło wysyłanie oficerów, przebranych po cywilnemu. Kamil **Mochnacki** np. był jednym z tych, którzy się podejmowali takich misyj. Do sztabu Kreutza wkręcił się pewien podoficer polski, przebrany za taborytę rosyjskiego i udało mu się za pomocą fałszywego rozkazu powstrzymać pościg nieprzyjacielski po bitwie pod Lubartowem.

Zapiski literackie.

— **ARTUR SCHROEDER: Awantury teatralne.** Rysunki Kazimierza **Kostynowicza.** — Wydawnictwo Zakładu Narod. im. Ossolińskich.

Teatr interesuje nie tylko „od strony sceny", lecz także, może nawet znacznie więcej, „od strony kulis". Przeróżne, wesołe i przykre „pozakulisowe" sprawy są tematem codziennej towarzyskiej rozmowy i snującej się na ten temat opowieści.

Lecz autorowie i uczestnicy tych interesujących rozmów, anegdot i opowieści na temat „teatru", nie zawsze zdają sobie sprawę, że takie czy inne pozakulisowe przejścia nie wyczerpują życia teatru, którego istotę stanowi jednak choć poetycznie zdaleka się malujący, w rezultacie równie, jak inne działy życia, twardy, zwyczajny a nawet szary warsztat pracy. Z tą różnicą tylko, że warsztat to w swym toku i układzie pracy przeniknięty jest atmosferą podnieconych nerwów, współ-ścierających się ze sobą silnych często indywidualności, twórczych ambicyj, niejednokrotnie wygórowanych, a jakże często chorych niemal urojeń i nieuzasadnionych pretensyj.

Umieć w tej psychicznie skomplikowanej maszynie nie tylko zorjentować się należycie, lecz nadto potrzebną dyscyplinę pracy wprowadzić — to nie lada sztuka, której trud spada na barki kierownictwa. Niejeden laik i „amator" teatru zazdrości dyrektorowi czy sekretarzowi teatru ich wysoce „artystycznego" stanowiska, nie zdając sobie nawet sprawy, jak żmudną i niełatwą jest ich praca, jak często pełna „awantur teatralnych", choć niegroźnych może w rezultacie, lecz w danej chwili denerwujących i przeszkadzających w pracy. Całe może szczęście, że w „awanturach" tych tkwi zazwyczaj wiele śmieszności i humoru, dzięki czemu nabierają one charakteru tragi-komicznego, ich zaś przedstawienie może być doskonałą satyrą na wszelakiego rodzaju ludzkie dziwactwa i komiczne uroszczenia, związane z pracą teatru.

Taką właśnie doskonałą satyrą-anegdotą, pełną humoru, a także przestrogi, jest książka Artura Schroedera p. t.: „Awantury teatralne". Autor, znany, ceniony literat, poeta, krytyk teatralny, miał sposobność, na stanowisku sekretarza teatrów miejskich we Lwowie, dokładnie „przerobić" technikę życia i pracy teatralnej — i na sobie samym doznać skutków przykrych a śmiesznych „awantur teatralnych". Na książkę tę zwracamy uwagę wszystkim miłośnikom przybytku Melpomeny, a także i tym, którzy wiedzeni pounetą takich, czy innych urojeń lecą, jak ćmy, do tego błyskotliwego ognia, jarzącego się światłem równie sztuki, jak i sztuczności, od której złudnych blasków niejedno wokleja się życie.

Samej książki streszczać ani omawiać nie mam zamiaru. Odsyłam do niej czytelników, którzy ubawią się i skorzystają wiele. Jest napewno interesującą, dowcipną i żartobliwą, a w swej istocie pełną prawdy gorzkiej i sensu głębszego w ujęciu „nerwów" warsztatu teatralnej pracy. *(p).*

— **ZBIGNIEW GRABOWSKI: Ze studjów nad Josephem Conradem.** Poznań 1927. Skład główny: Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Poznaniu.

Do wielu cennych krytycznych omówień twórczości Josepha Conrada-Korzeniowskiego, z pośród których najważniejszą pozycję zajmuje głęboko ujęte studjum St. Kołaczkowskiego („Przegląd współczesny", Kraków, r. 1925), przybywa osobna książka pióra p. Zbigniewa Grabowskiego, poświęcona temu fenomenalnemu w swoim rodzaju zjawisku literackiemu, jakiem jest dzieło pisarskie Conrada.

Studjum Grabowskiego, b. systematycznie i rzeczowo rozpatruje wszystkie najważniejsze zagadnienia, związane z twórczością tego znakomitego polsko-angielskiego pisarza. Kolejno zatem rozważa autor b. wnikliwie „romantyzm" Conrada, dlaczego Conrad pisał po angielsku, stosunek pisarza do Polski, związek z literaturą angielską, stosunek Conrada do świata morza, daje charakterystykę autora „Nostromo", jako pisarza, charakterystykę postaci w jego powieściach, wreszcie rozważa religję Conrada i właściwości jego stylu.

Z pośród wielu cennych i trafnych spostrzeżeń na uwagę zasługuje twierdzenie, że ten świetny pisarz, Polak z pochodzenia i ducha, syn powstańca, od dzieciństwa przeniknięty dziedzictwem romatyzmu, romantykiem stał się przedewszystkiem w znaczeniu angielskiem, zrozumiawszy „ducha przygody i ryzyka". Jako angielskie znamię romantyzmu podaje autor cennego studjum „kult zawsze niespodzianej i nowej woli, niezwykłości i przygody — zrozumienie dla nieobjętej, niewyczerpanej tajemnicy i poezji rzeczy". Lecz równocześnie zaznacza autor, że pęd woli i kult przygody określony jest zwartą dyscypliną, trzeźwo i twardo opanowującą sprzeczne, a namiętne wybuchy uczuć.

Wśród kolejnych rozważań wiele uroku ma rozdział V, omawiający tajemniczy, głęboko poetycki, a silnie twórczy stosunek Conrada do morza, o czem sam pisarz następujące czyni wyznanie: „Moje obcowanie z morzem poczęło się w sposób tajemniczy, jak każda wielka namiętność, którą niezbadani bogowie zsyłają śmiertelnym; pasja ta przetrwała dalej niewyrozumowana i nieprzezwyciężona, znosząc ogniową próbę rozczarowania, broniąc się zawodom, co ciążą na każdym dniu wytężonego życia". To zerwanie pisarza autor studjum biorąc za punkt wyjścia, subtelnie wnika w rozważane zagadnienie, definiując je między innemi następująco: „Morze jest lekarzem chorych głów i serc. Daje ono sprzęgnięcie się w sobie, przejrzystość myśli i wyrazistość patrzenia. Conrad, dla którego morze nie było jedynie „czemś, po czem się jeździ", mówi, że „nie przestawało być ono najintymniejszą towarzyszką życia". Wobec morza i okrętu otwierała się zamknięta dusza Conrada, niechętna zwierzeniom wobec ludzi".

W tej to pasji tkwi może i odejście Conrada z Ojczyzny i rzucenie się w świat przygód i mocy twórczej. W tej to pasji może tkwi także źródło niepospolitej i urokliwej siły pisarskich dzieł Conrada, będąc wymownym przykładem, jak zarodczą siłą dla talentu jest „duch pasji", bez którego niema prawdziwej twórczości, a w braku którego tyle współczesnych błoskotliwych pseudo-talentów szybko przygasa.

Te i inne spostrzeżenia w omawianem studjum, doskonale wprowadzając w lekturę powieści Conrada, będą napewno bodźcem do dalszych rozważań i większych prac naukowych, poświęconych dziełom pisarza oceanicznej i ludzkiej siły tworzenia. *(p).*

Warunki pobytu w Paryżu.

(Korespondencja „N. Reformy".)

Paryż, w październiku.

Taniość życia we Francji wogóle, a w Paryżu w szczególności, dawno już przeszła do legendy, a mimo to większość przyjeżdżających obcokrajowców wciąż jest pełna złudzeń i wybiera się do Paryża z niedostatecznym zapasem pieniędzy, aby na miejscu doznać bardzo przykrych rozczarowań i kłopotów. Rodak nasz, stwierdziwszy, że z przywiezionych na miesiąc pobytu w Paryżu pieniędzy nic mu już prawie nie zostało po tygodniu, przedewszystkiem ma żal do znajomych stale tu mieszkających i robi im gorzkie wymówki: „Cóżeście mówili, że tu jest tak tanio"... Nikt tego nie mówił. Czas już najwyższy, aby ci, co wybierają się do Francji, byli poinformowani dokładnie o tem, że warunki życia w Paryżu **są niezmiernie ciężkie i coraz cięższe.**

Francja przeżywa bardzo **ciężki kryzys ekonomiczny,** zastój w handlu daje się odczuwać coraz dotkliwiej, a drożyzna rośnie. **Uciekają z Paryża** masowo wszyscy ci cudzoziemcy, którzy przebywając na studjach i mając ograniczony budżet, nie są w możności utrzymać się najskromniej nawet za tesame pieniądze, za które jeszcze pięć miesięcy temu mogli żyć, nie licząc się z każdym groszem.

Na najskromniejsze utrzymanie w Paryżu, nie licząc ubrania, ani wydatków „rozrywkowych", trzeba mieć **minimalnie 500 zł. miesięcznie.** Za te pieniądze można mieć malutki pokoik w jakimś tanim hoteliku i obiady w studenckiej restauracji. Poza tem można się przejechać kilkadziesiąt razy metrem, czy autobusem, wypalić potrzebną ilość monopolowych „marylandów" i w razie konieczności, kupić parę butów, które się rozlecą po dwóch miesiącach.

Są to konkretne dane, z któremi powinni liczyć się wszyscy wybierający się do Paryża na studja, czy dla rozrywki.

Prowincja jest tańsza, ale też tylko wtedy, gdy mieszka się nie w hotelu, czy pensjonacie, lecz ma się możność mieszkania prywatnie. Ceny bowiem hotelowe prawie nie różnią się od paryskich, a restauracje są tak samo drogie, bo obliczone na turystów.

Wyjątek stanowi północ Francji, gdzie życie jest rzeczywiście i dzisiaj bardzo tanie, bez porównania nawet z cenami paryskiemi. Ale są to przeważnie miasteczka górnicze, które nie wzbudzają żadnego zainteresowania u ludzi przyjeżdżających do Francji, w czem zresztą niema nic dziwnego.

Na południu Francji, na Rivierze, w Nicei, Antibes etc. pensjonat kosztuje przeciętnie od 60 do 80 frs. dzienie, plus obowiązująca w tych miejscowościach taksa kuracyjna.

Niechże więc przestanie istnieć legenda o raju we Francji za tanie pieniądze. Polska jest bez porównania tańsza, chociaż z właściwem sobie niedocenianem tego, co mamy u siebie, nie chcemy się z tem zgodzić. **I. G.**

Najmodniejsze „dessous"

Kraków, 8 października.

Powiewne, przejrzyste, leciuchne „dessous" współczesnej wytwornej kobiety różnią się tak zasadniczo od bielizny, używanej przez nasze matki i babki, że zaiste do tych poemacików z jedwabiu, do tych pianek z koronki, do tych cacek kolorowych, zdobnych subtelnemi haftami, a mogących się zmieścić w kopercie listowej, nie da się zupełnie zastosować ta prozaiczna nazwa bielizny.

Przedewszystkiem rzadko kiedy nosi się „dessous" białe. W najlepszym razie biała combinasion, zdobna jest kremowemi, albo szaremi koronkami. Moda w tej dziedzinie roztacza cały przepych subtelnych barw i odcieni. Panują kolory: różowy we wszelkich odcieniach, seledynowy, żółty, lilla, kiedy niekiedy niebieski, ale tylko w pewnych tonach, a czasem jako oryginalny wyskok „dessous" z czarnego jedwabiu.



Urocza „combinaison" z koronki naszywanej perlami.

Przez jakiś czas crep de chine była najbardziej używanym materjałem jedwabnym na kombinacje, koszulki, garnitury. Obecnie jednak zdystansował ją crep satin, który jest o wiele praktyczniejszy i trwalszy. Kogo nie stać na bieliznę jedwabną, musi zadowalać się batystową lub opalową. Natomiast kreacje z markizety, trykotu jedwabnego zostały zarzucone, jako wielce niepraktyczne.

Moda wymyśla coraz to nowe urozmaicenia w tej dziedzinie, czyniąc „dessous" damskie jak najbardziej fantazyjnem, lekkiem i przejrzystem. Ostatnio pojawiły się nawet „dessous" z koronki, naszywane srebrem lub złotem, albo haftowane drobniutkiemi perełkami.

Doprawdy, trudno sobie wyobrazić, że te twory fantazyjne pochodzą od owych solidnych koszul płóciennych, dzierganych w ząbki lub obszywanych „mocnemi" szydełkowemi koronkami. **Jaga.**

Odkrycie prof. Haberlandta

Hormon, pobudzający serce do pracy. — Dalsze badania prof. Löwy i Demoora.

W ostatnich czasach prof. Haberlandt, fizjolog pracujący w Insbrucku, przeprowadzał badania nad pracą serca izolowanego.*) Zatem w rostworze t. zw. izotonicznym, t. j. posiadającym rozpuszczoną sól w ilości analogicznej, jak w żywym organizmie, zawiesił parę serc żabich — a raczej nie tyle serc, ile tych kawałków serc, które najsilniej i najtrwalej pulsują, t. j. okolicy, gdzie u żaby zatoka żylna uchodzi do prawego przedsionka.

Serca pulsowały rytmicznie — jak dotąd, więc nic nowego. Ku swemu największemu jednak zdumieniu przekonał się Haberlandt, że ta niewidzialna jakaś siła, która porusza serce, udzieliła się kąpieli wodnej, w której serca te były zawieszone. Inne mianowicie, stare, już zupełnie oddawna niebijące serca, wprowadzone do tej kąpieli, zaczynały bić miarowo i rytmicznie. Tesame serca, które od paru dni zdawało się już być nieżywe, w innych kąpielach solnych od dawna już nie biły, odzyskiwały życie i zaczynały bić na nowo, gdy tylko wprowadzono je do płynu, w którym biło inne, żywe serce.

Najprawdopodobniej niektóre części serca wydzielają swoiste substancje, które to odżywcze działanie na mięsień sercowy wywierają. One są prawdopodobnie tym tak od dawna poszukiwanym motorem serca. Związki te należą do rzędu hormonów. Hormony, jak wiadomo, są to związki chemiczne, przeważnie nieznanej nam jeszcze dotąd budowy chemicznej, wydzielane przez t. zw. gruczoły o wewnętrznem wydzielaniu, jak np. tarczyca, grasica, przysadka mózgowa, nadnercze, jądra, trzustka i t. d. Gruczoły te substancje przez siebie wyprodukowane wydzielają wprost do krwi za pośrednictwem siatki naczyń krwionośnych, które gruczoły takie gęstą siecią otaczają. Otóż hormony regulują przemianę materji, działając w różnych kierunkach pobudzająco, względnie hamująco. Wewnętrzne wydzielanie jest dziś przedmiotem ścisłych badań; ta gałąź fizjologji doprowadziła do nadzwyczaj ciekawych rezultatów; okazało się, że prawie wszystkie czynności organizmu regulowane są przez hormony. Jak zaś z doświadczeń Haberlandta wynika, i czynność serca, tej najżywotniejszej części organizmu żyjącego, regulowaną jest przez swoisty hormon.

O tym hormonie, poruszającym serce i mającym przeto tak duże znaczenie dla całego ustroju, mało bardzo, niestety, dotąd jeszcze wiemy. Jak się Haberlandt przekonał, rostwór soli, zawierający ten hormon, może być przegotowany, a mimo to swych własności odżywczych i pobudzających nie traci. Jest to własność wspólna wszystkim hormonom, która właśnie pozwoliła tę nowo poznaną substancję do rzędu hormonów zaliczyć (witaminy naprzykład przez gotowanie zostają zniszczone). Wiadomo dalej, że hormon ten pod względem swej budowy chemicznej do ciał białkowych nie należy, ponieważ jest rozpuszczalny w alkoholu i ulega dializie. Nie należy też do tłuszczów, ponieważ nie rozpuszcza się w eterze. Tutaj kończą się na razie nasze wiadomości o tym tak ciekawym hormonie. Dodać tylko jeszcze należy, że hormon ten nie jest bynajmniej identycznym z adrenaliną, t. j. hormonem wydzielanym przez nadnercze, a mającym również wybitnie pobudzające działanie na serce. Dzisiaj w wypadkach, kiedy serce nagle odmawia nam swej służby, a więc w wypadkach rozpaczliwych, wstrzykujemy adrenalinę wprost do serca, wprowadzając igłę strzykawki poprzez skórę i mięśnie wprost do mięśnia sercowego. Adrenalina wstrzyknięta wprost do serca, działa natychmiast, pobudzając serce do bicia i ratując w ten sposób niejednokrotnie wiszące na włosku życie chorego.

Otóż hormon, przez Haberlandta odkryty, z adrenaliną nie jest identyczny, ponieważ adrenalina posiada bardzo dla niej charakterystyczną własność zwężania naczyń krwionośnych (nawet ślady adrenaliny wywołują

*) Jak wiadomo bowiem, serce wyjęte z organizmu i zawieszone w odpowiednim, odżywczym płynie — bije dalej.

wybitny skurcz naczyń), gdy tymczasem odnośny nowo odkryty hormon tej, tak dla adrenaliny charakterystycznej własności nie posiada.

Niezależnie od Haberlandta przeprowadzał **Löwy** bardzo interesujące badania. Jak wiadomo, do serca dochodzą nerwy pobudzające, względnie hamujące jego czynność. Otóż Löwy przekonał się, że odnośny nerw, podrażniony, wydzielać może swoistą substancję, która działa w odpowiedni sposób na mięsień sercowy. Löwy pobudzał nerw przyspieszający pracę serca, następnie zaś odrobinę płynnej zawartości takiego pobudzonego do szybszej pracy serca wprowadzał do jakiegoś innego normalnie bijącego serca. Serce to zaczynało po chwili bić w tempie przyspieszonem. Analogiczne wyniki uzyskał przez podrażnienie nerwu zwalniającego bicie serca. W tym wypadku naturalnie uzyskiwał płyn, który dodany do normalnie bijącego serca, wywoływał zwolnienie jego pracy.

Te substancje, zaobserwowane przez Löwy'ego, nie są identyczne z hormonem odkrytym przez Haberlandta; i to jest bardzo ciekawe, choć samą sprawę dosyć komplikuje. W toku tych badań, niezależnie zresztą od nich, przekonał się Demoor, że wodny wyciąg z psiego serca pobudza do bicia serce królicze. Odkrycie bardzo ważne, zwłaszcza dla praktycznej medycyny.

Te wszystkie badania i odkrycia mają — jak to zresztą na pierwszy rzut oka widać — pierwszorzędne znaczenie dla wiedzy lekarskiej. Pozwolą może w niedługim już czasie na otrzymanie w stanie czystym substancyj, których medycyna będzie mogła skutecznie używać w wypadkach, kiedy serce odmówi nam swego posłuszeństwa.

Ludwik Gross.

Dział gospodarczy

Czy możemy masowo wywozić zboże?

Kraków, 8 października.

Jak zwykle w okresie po żniwach, tak i w roku bieżącym rozlegają się głosy, domagające się zniesienia ceł wywozowych na zboże i zapoczątkowania wielkiej akcji wywozowej zboża. Starania w tym kierunku prowadzone są głównie przez interesowane w eksporcie sfery wielkiego rolnictwa, a motywowane są pomyślnym stanem zbiorów tegorocznych. — Nie od rzeczy wobec tego będzie, zbadawszy stan faktyczny na podstawie cyfr, stwierdzić, czy w rzeczywistości możliwy jest znaczny wywóz, opierając się równocześnie na doświadczeniach, poczynionych w roku zeszłym.

Otóż właśnie te doświadczenia były całkiem smutne. Po zbiorach uważanych powszechnie za dobre, wywożono intensywnie zboże zagranicę tak, że **w ciągu ostatnich 7 miesięcy 1926 r. wywieźliśmy z kraju 129.000 ton żyta**. Od początku br. rozpoczyna się z powodu braku zboża w kraju **import,** który **w ciągu pierwszych 7-miu miesięcy tegoż roku osiąga wysokość netto 116.000 ton.** Tak więc przywieźliśmy niemal tęsamą ilość, którą poprzednio wywieźliśmy, co świadczy o tem, że **nadwyżka wywozowa obracała się w granicach minimalnych kilkunastu tysięcy ton,** a nadto **reimport połączony był z poważnemi stratami.**

Sama teoretycznie obliczona strata na różnicy między ceną zboża wywożonego, a przywożonego wynosi dla przywiezionych 116.000 ton żyta 24 milj. zł. Równocześnie w związku z niedoborem produktów zbożowych, wzmogła się **konsumcja ziemniaków,** tego głównego artykułu spożycia sfer ubogich, co w konsekwencji spowodowało zwyżkę ich ceny, w ciągu 7-miu miesięcy br. prawie o 100 proc., bo ze zł. 8.56 za 100 klg. w styczniu br. na zł. 15.87 w lipcu br.

Zdawałoby się, że fakta te winny dostatecznie przekonać gospodarcze sfery, o konieczności ostrożnego i umiarkowanego wywozu. Tymczasem wbrew temu **obecna polityka rządowa,** utrzymująca cła wywozowe i dążąca do stworzenia rezerw zbożowych, **jest stałe przedmiotem ataków sfer interesowanych.** Argumentuje się jakoby pomyślnym stanem urodzaju. Tymczasem w rzeczywistości, według dotychczasowych prowizorycznych obliczeń Głównego urzędu statystycznego, tegoroczny zbiór zbóż przedstawia się następująco: Pszenica 13.8 mil. kwintali, żyto 59.8 mil. kwintali, jęczmień 17.1 mil. kwint., owies 32.6 mil. kwint.

Cyfry powyższe na ogół nie są, zwłaszcza co do pszenicy o wiele pomyślniejsze niż zeszłoroczne, w dodatku zaś fachowcy rolniczy przestrzegają przed przecenianiem rzeczywistej wartości wobec tego, iż w niektórych okolicach w kraju zboże obrodziło głównie w słomie, podczas gdy ilość ziarna w kłosach była stosunkowo mała. Przy spożyciu, wynoszącem co najmniej 200 klg. rocznie na głowę ludności, **tegoroczne zbiory wystarczą na pokrycie zapotrzebowania wewnętrznego,** jednakże **o poważniejszych zwyżkach eksportowych,** zwłaszcza odnośnie do pszenicy **mowy być nie może.** Wobec tego polityka sfer oficjalnych godną jest jedynie pochwały, gdyż w dodatku ani ogólne położenie gospodarcze kraju, ani sytuacja walutowa nie przemawiają za forsowaniem wywozu zboża.

Wogóle **jest wysoce wątpliwem,** czy w obecnym układzie stosunków i sił gospodarczych wewnątrz kraju, **Polska jako eksporter rolniczy może być poważnie brana w rachubę.** W ostatnich dwóch latach mieliśmy do czynienia z wyjątkowo pomyślnemi urodzajami, a jednak nadwyżki eksportowe były minimalne. W innych latach mamy do czynienia z deficytem zbożowym. Podnoszenie poziomu gospodarki rolnej, a w związku z tem zwiększenie wydajności produkcji rolnej, jest chwilowo stosunkowo małe i pokrywające zaledwie wzrastającą systematycznie konsumcję rynku wewnętrznego, wskutek naturalnego przyrostu ludności. Dopiero **daleko idące meljoracje rolnicze, zorganizowana akcja kredytowa, uświadomienie gospodarcze rolnika-chłopa**, tego największego producenta w normalnym biegu wypadków, mogą z czasem stworzyć z Polski jako kraju dotychczas o typie przeważnie rolniczym, poważnego eksportera zboża.

rom. b.

—oSo—

Konjunktury w przemyśle futrzanym

Okres obecny — to pełnia sezonu futrzanego. Na podstawie informacyj, udzielonych Ajencji Wschodniej przez odpowiedzialnego fachowca, stwierdzić można, że naogół **ruch w handlu futrami jest w sezonie tegorocznym ożywiony.** Swiadczy to o wzmagającej się zamożności. Wogóle ostatnio publiczność kupuje znaczne ilości futer nie tyle jednak ciepłych, jak raczej ozdobnych, jako przybranie.

Sprzedawane u nas futra, pochodzą przeważnie z zagranicy. W kraju mamy zaledwie lisy, kuny, tchórze i wydry. Jednakże skóry królicze, produkowane w kraju, zostają następnie wysłane do wyprawienia do Lipska, gdyż tamtejsi kuśnierze posiadają wprost monopol wyprawiania skórek króliczych, a tajemnic tej techniki strzegą zazdrośnie. Z futer zagranicznych sprowadzane są do nas w największych ilościach oposy w kilku odmianach, szopy, skunksy i borsuki oraz srebrne i czarne lisy. Ostatnio **kuśnierze nasi porobili duże postępy w technice wyprawy,** tak, że w niektórych działach wyprawiania stoimy nie niżej od sławnego Lipska. Istnieje nawet w dziedzinie futrzanej pewien dość znaczny eksport, jednakże nie zorganizowany.

Branża futrzana ma w Polsce duże widoki rozwoju. Jednakże jest to dopiero sprawa przyszłości. Na przeszkodzie stoi głównie brak normalnych stosunków z Rosją.

—oSo—

Diarjusz ekonomiczny.

— **Stan rynku pieniężnego w Polsce w ub. m. uległ poprawie,** czego dowodzi zmniejszona ilość zaprotestowanych weksli. W Banku Polskim zaprotestowano 2.55% wszystkich dyskontowanych weksli. Ogółem zaprotestowano w całej Polsce weksli na 3,710.000 zł., w samej Warszawie na 1,069.000 zł.

— **Biuro mające na celu bezpośredni zakup bawełny amerykańskiej** zostanie utworzone w Nowym Jorku za inicjatywą polskich fabryk włókienniczych, które czynią starania o zsyndykalizowanie się. Spowoduje to potanienie bawełny w Polsce.

— **Opinję w sprawie projektów rozporządzenia o sądach pracy** przesłało min. sprawiedliwości do min. pracy.

— **Rada giełdy nowojorskiej zakazała wprowadzania zagranicznych papierów wartościowych, których wartość nominalna nie jest oparta na złocie, na giełdzie nowojorskiej.** W ten sposób nie mogą być narazie wprowadzone papiery francuskie, włoskie i polskie.

— **8% pożyczka polska (Dillona) notowana była** w dn. 3 b. m. przy tendencji nieco słabszej w Nowym Jorku po 99.

— **Nowa wielka fabryka krochmalu ryżowego powstanie w najbliższym czasie w Polsce.** Zakłada ją towarzystwo belgijskie „Usines Remy". Kapitał zakładowy na uruchomienie tej fabryki wynosi 2 i pół mil. zł.

— **Przemytnictwo cygar, papierosów, jedwabiu z Niemiec** na polski Śląsk przybiera poważne rozmiary. Rocznie z Niemiec przemyca się około 100 wagonów cygar i papierosów.

—oSo—

Kronika ekonomiczna.

PROJEKT PAŃSTWOWEJ RADY GOSPODARCZEJ. Komisja opinjodawcza rolna opracowała projekt utworzenia z 3 istniejących komisyj opinjodawczych jednej państwowej rady gospodarczej. Rada byłaby uprawnioną do wydawania opinji i stawiania wniosków w zakresie całokształtu spraw polityki gospodarczej państwa, tudzież w sprawach gospodarczych państwowego znaczenia. Rada ta ma być zorganizowana przy prezesie komitetu ekonomicznego rady ministrów i ma się składać ze 100 członków stałych, podzielonych na 4 części po 25 osób w każdej sekcji. Kadencja rady trwałaby 3 lata.

PROJEKT STANDARYZACJI JAJ W EKSPORCIE. Min. rolnictwa przesłało do uzgodnienia poszczególnym ministerstwom świeżo opracowany projekt rozporządzenia P. Prezydenta Rzeczypospolitej o wywozie jaj zagranicę. Projekt powyższy został sporządzony po uprzedniem zebraniu opinji u zainteresowanych eksportem organizacyj jajczarskich. Ma on na celu przystosowanie transportu jaj wychodzących za granicę do wymogów tamtejszego rynku pod względem ich jakości, sorty i opakowania. Dotąd bowiem wskutek własnego zaniedbania tej rzeczy, zajmowaliśmy naprzykład na rynku angielskim, przyzwyczajonym do standaryzacji, jedno z ostatnich miejsc, zajmując jednocześnie jedno z pierwszych miejsc pod względem ilości wywiezionego produktu.

Należy dodać, że powyższy projekt będzie pierwszym aktem ustawodawczym w zakresie standaryzacji produktów. Jako drugi zamierza ministerstwo rolnictwa opracować projekt standaryzacji bakonów.

ZYSKI MONOPOLU TYTONIOWEGO WE WRZEŚNIU B. R. Czysty zysk skarbu z Państwowego Monopolu Tytoniowego za wrzesień b. r. dosięgnął imponującej sumy 40.5 milj. zł. Z sumy tej 10.5 milj. zł. wypłacono bankowi włoskiemu (Banca Commerciale Italiana) tytułem dalszej raty amortyzacyjnej i przypadającej do zapłaty procentów od pożyczki włoskiej, pozostałe zaś 30 milj. zł. wpłacono do kas skarbowych.

Dowiadujemy się nadto, że dyrekcja monopolu tytoniowego nie ustaje w dążeniu do dalszej poprawy jakości wyrobów tytoniowych: Wyrazem tego dążenia jest, między innemi, fakt powołania do sporządzenia mieszanek tytoniowych kilku wybitnych ekspertów greckich, którzy przystąpili już do pracy.

REZULTATY ANKIETY O REWALORYZACJI CEŁ PRZEDMIOTEM BADAŃ. Wiele hałasu w sferach gospodarczych wywołały swojego czasu plany rządu, który w celu ratowania bilansu aktywności, bilansu handlowego, zamierzał zwaloryzować dotychczasowe stawki celne. Rozpisano więc w tym celu nawet specjalną ankietę szerokich sfer przemysłowych. Jak donoszą z Warszawy, ministerstwo przemysłu i handlu przystąpiło obecnie do rozpatrzenia się w wynikach ankiety. Prace podobno postąpiły już tak daleko, że rezultaty badań rządu staną się w najbliższym czasie przedmiotem obrad komitetu ekonomicznego.

O ile idzie o stanowisko ministra przem. i handlu, to skłonny jest on przeprowadzić waloryzację ceł całego szeregu artykułów, pochodzenia zagranicznego, których import szkodliwy jest dla naszej produkcji, o ile nie będzie ona skierowana przeciwko istniejącym traktatom handlowym.

PRACE NAD ROZWOJEM GDYNI. Niedawna zakończyła swe obrady stała komisja międzyministerjalna dla spraw rozwoju portu i miasta Gdyni. Na porządku obrad były sprawy, dotyczące zarówno budowy, jak i eksploatacji portu. Między innemi rozważano sprawę przeniesienia obozu emigracyjnego, mieszczącego się obecnie w Wejherowie, co ze względu na oddalenie nie jest dogodne dla emigracji zamorskiej. Przyjęto również opracowane przez prof. Pomianowskiego szkicowe projekty i zasady wodociągów miejskich i kanalizacji.

Prócz tego wysłuchano referatu, wygłoszonego przez dyrektora Izby Przemysłowo-Handlowej w Grudziądzu o dezyderatach przemysłu, związanych z rozporządzeniem prezydenta Rzeczypospolitej o ulgach dla Gdyni.

PARK ROZRYWKOWY NA POWSZECHNEJ WYSTAWIE KRAJOWEJ. Projekt parku rozrywkowego na terenach Powszechnej Wystawy Krajowej w r. 1929 w Poznaniu już się krystalizuje.

Prawdopodobnie powstanie specjalne konsorcjum dla eksploatacji całości — i ono przeprowadzi układy z teatrami, z instytucjami muzycznemi, baletem etc. oraz zorganizuje tysiączne atrakcje i niespodzianki.

Wystawa będzie uczyć liczne rzesze. Wystawa pomnoży dobrobyt kraju — ale Wystawa musi także bawić.

WŁADYSŁAW RUDKOWSKI

LU TAŃCZY

Powieść.

19

(Ciąg dalszy).

Wirski, widząc Lu rozbawioną i serdecznie roześmianą, był w siódmem niebie. Lu zdjęła z głowy mały kołpaczek, poddając się z rozkoszą pędowi wozu, wiatr zaś igrając jej złotemi włosami napędzał je nieustannie na twarz Wirskiemu, który chwytał ustami muskające mu wargi jedwabne niteczki. Od czasu do czasu szeptał Lu do ucha parę miłych wyrazów, za które otrzymywał w nagrodę prześliczny uśmiech. Wszyscy poddawali się urokowi przepięknego wieczoru i wspaniałej jazdy. Wóz okazał się naprawdę wspaniałym fabrykatem, a szofer idealnym kierowcą, prowadził bowiem auto tak sprawnie i bez wstrząśnień, wymijając z daleka już każdą nierówność szosy, mimo wielkiej szybkości, dochodzącej do 70 kilometrów, że jazdę można było nazwać naprawdę bajeczną.

W czasie jazdy, kiedy zbliżano się już do Suchej i zdala były widoczne zabudowania stacyjne i grupka domów miasteczka, Książek, który poszeptał coś przedtem na ucho ze szoferem, zwrócił się nagle ku reszcie towarzystwa i zawołał:

— A cobyście tak państwo powiedzieli, gdybyśmy na kolację pojechali do Krakowa. Co Sucha? Dziura. Zjeść kolację i wracać. A w Krakowie zjemy kolację w Grandzie, pójdziemy potem na dancing do „Mirażu" albo „Esplanady", a potem na wschód słońca do Morskiego Oka. Ha?

Lu zaświeciły się oczy, na myśl samą o podobnej eskapadzie, pani Stacha, która w stu innych wypadkach odpowiedziałaby odmownie, tym razem zapaliła się do tego projektu, tak, że i Wirskiemu nie pozostało nic innego, jak powiedzieć tak, przyczem pomyślał, że przecież dwie godziny dłużej będzie miał przy sobie Lu.

— Ale panie doktorze — zawołała pani Stacha do Książka — musi nam pan w Krakowie, choćby z pod ziemi wydostać Podolińskiego. Wiem, że jest w mieście, bo mi o tem pisała kuzynka moja. Zresztą ma telefon, to się będzie można dowiedzieć.

— Ach, naprawdę, musi pan przyprowadzić Podolińskiego. Jabym go tak pragnęła poznać — prosiła od siebie Lu.

— Ależ z największą chęcią, o ile tylko jest w Krakowie.

— Któż to taki? — zapytał Wirski, zaciekawiony kogo to tak bardzo Lu pragnie poznać.

— Ależ musi go pan znać. Stale bywał w Zakopanem. Nafciarz, bogaty człowiek, i podobno straszny donżuan. Przytem bardzo przystojny człowiek, jeszcze młody, ma około czterdziestki. Podobno kobiety szalały za nim — informowała go jednym tchem Lu. — Stacha opowiadała mi o nim całe tomy. Podobno miał się żenić z naszą kuzynką, ale to się jakoś później rozbiło. Byłam już zeszłego roku ogromnie ciekawa na niego, ale, jak na złość, wtedy go w Zakopanem nie było.

— Jeżeli to blondyn, wysoki, trochę za tęgi może, to go znam rzeczywiście z Zakopanego przed laty, ale nie osobiście. Naprawdę rozbijał się po całem Zakopanem i podobno niejeden kwiatek uszczknął.

— Z pewnością ten. Podobno szalenie interesujący.

— Jak dla kogo. To pewna, że miał u pań wielkie powodzenie.

— Ogromnie miły w towarzystwie. Znam go bardzo dobrze — zauważyła pani Stacha.

Wirski, który chciał o Podolińskim powiedzieć kilka nie bardzo pochlebnych rzeczy, umilkł wobec sądu pani Stachy, w duszy jednak dziwił się jej trochę, gdyż dla niego Podoliński sympatyczny nie był. Majątek, jakim rozporządzał pozwalał mu na wszystkie zachcianki i wybryki, o jakich większość młodych ludzi w Zakopanem nie mogła myśleć, to też i osobisty majątek i duża ogłada towarzyska, wreszcie dobry, pański wygląd, zapewniały Podolińskiemu u płci pięknej stanowczą przewagę. Natomiast, prócz kilku satelitów, nie cieszył się Podoliński wcale sympatją u mężczyzn, wobec których, w przeciwieństwie do wersalskiej wprost grzeczności okazywanej paniom, zachowywał się zawsze jakby lekceważąco, traktując ich trochę z góry. Wirski nie znał wprawdzie Podolińskiego osobiście, ale byłby rad, gdyby go w Krakowie nie było i projektem pani Stachy nie był zachwycony, jakkolwiek tego nie mówił.

Dużą część drogi mówiły panie jeszcze o Podolińskim, pani Stacha cieszyła się bardzo na spotkanie z nim, gdyż przed laty był podobno jej cichym wielbicielem, Lu zaś była szalenie ciekawa poznać osobiście osławionego pogromcę serc niewieścich i postanowiła sobie w duszy tylko przez ten jeden wieczór, który się tak wesoło zapowiadał, spróbować na nim ząbków swojej kokieterji.

W dobrych humorach, chociaż trochę zziębnięci, gdyż wieczorny wiatr przy szybkim pędzie wozu był bardzo chłodny, a Lu, mimo, iż siedziała w środku, miała rączki lodowate, zajechali około dziewiątej wieczorem przed jasno oświetlony portal Grand-Hotelu. Wysiadłszy z auta panie przygładziły w garderobie trochę włosy, poczem zasiedli wesoło do obszernego stołu w rogu sali i zadysponowali przedewszystkiem koniak dla rozgrzania, przekąski, potem zaś obfitą kolację, wszyscy bowiem mieli wilcze apetyty, a prym w tym kierunku dzierżył znowu Książek.

Po zaspokojeniu pierwszego głodu, Książek poszedł do loży portjera, aby zatelefonować do Podolińskiego. Zastał go wprawdzie w domu, ale Podoliński, nie wiedząc, że z Książkiem przyjechały także i panie, szczególnie zaś pani Stacha, z którą spotkanie miało być dla niego niespodzianką, wymówił się od przyjścia, tłumacząc się, że ma gości.

Książek wrócił do stołu z niepomyślną relacją, za którą usłyszał tak od pani Stachy, jak też od Lu, że jest niedołęgą, wobec czego pani Stacha powiedziała, że sama idzie zatelefonować do Podolińskiego i po chwili wróciła rozpromieniona, zapewniając, że Podoliński przyjdzie około dziesiątej.

Kolacja zakropiona dla rozgrzania po kilku koniakach flaszką starego burgunda, minęła w doskonałym i wesołym nastroju. Wesołość przy stole stała się ogólną, wszyscy byli w bajecznych humorach, Lu i Książek prześcigali się w dowcipach i docinkach, nawet Wirski, niebardzo zadowolony z nieuniknionego spotkania się z Podolińskim, pod wpływem ciepłych spojrzeń Lu, rozkrochmalił się zupełnie, wyładowując nie widzianą dotychczas wesołość. Dr. Książek zyskał ogólny aplauz za tak niespodziewanie zaaranżowaną wycieczkę, a Lu wypiła nawet jego zdrowie kieliszkiem „ex".

(C. d. n.).

WARUNKI SPRZEDAŻY RYB W POLSCE DOMAGAJĄ SIĘ SANACJI. W ostatnich czasach można było skonstatować znaczne powiększenie się spożycia ryb w Polsce. W porównaniu z okresem z przedwojny, zaobserwowano wzrost prawie dwukrotny. Przyczyną jest obfitość produkcji ryb w naszym kraju, szczególniej na Pomorzu, gdzie istnieją wzorowe hodowle, jak wreszcie posiadaniem przez Polskę własnego wybrzeża morskiego i związanego z tem dowozu morskich ryb świeżych, czy wędzonych.

W związku z tem jednakże fachowcy zauważają zupełnie słusznie, że spożycie ryb u nas jeszcze dalekiem jest od osiągnięcia poziomu zagranicznego. Sądzą, że wielką przeszkodą ku temu jest pewne nieuporządkowanie stosunków w tej dziedzinie. Tak więc ryby żywe czy śnięte, te ostatnie najczęściej, sprzedawane są w sklepach, nie mających nic wspólnego z handlem rybnym. Spotyka się ryby w różnych mniejszych sklepikach spożywczych, gdzie leżą obok owoców czy jarzyn. Stan ten nie wpływa dodatnio na wzmożenie spożycia, odstrasza raczej konsumenta, nie decydującego się na nabycie ryby niepewnej.

Rzeczoznawcy uważają, że uregulowanie stosunków w tej dziedzinie jest sprawą pierwszorzędnej wagi, drogą wydania zakazu sprzedawania ryb w nieodpowiednich sklepach.

ZAWARCIE TRAKTATU HANDLOWEGO NIEMIECKO-JUGOSŁOWIAŃSKIEGO. Onegdaj został podpisany traktat handlowy, oraz traktat nawigacyjno-transportowy między Niemcami i Jugosławją. Z ramienia rządu niemieckiego traktat podpisali podsekretarz stanu w urzędzie zagranicznym dr. Schubert i radca legacyjny Eisenlohr, z ramienia Jugosławji poseł w Berlinie Baludicz, oraz prof. uniwersytetu w Belgradzie Todorowicz.

Zawarcie traktatu jest zakończeniem istniejącego między obu państwami od r. 1921 prowizorjum. Traktat, opierający się na zasadzie najwyższego uprzywilejowania zapewnia obywatelom obu państw prawo swobodnego osiedlania się i zarobkowania na terenie państwa drugiego.

W zawarciu tego traktatu Polska jest o tyle tylko zainteresowana, że traktat zabezpiecza swobodny eksport artykułów rolniczych z Jugosławji do Niemiec, co stwarza pewną konkurencję dla rolnictwa polskiego. W eksporcie z Niemiec do Jugosławji uprzywilejowany został wywóz maszyn, wyrobów włókienniczych, chemikalji i wyrobów galanteryjnych.

PRZEMYSŁ WOJENNY W ROSJI Fachowe czasopismo „La France Militaire" ogłasza na zasadzie źródłowych informacyj własnych — nader interesujące dane, dotyczące obecnego stanu przemysłu wojennego w sowieckiej Rosji. A więc, bolszewicy posiadają 85 fabryk, wyrabiających pociski armatnie, 21 motorów aeroplanowych, 6 — artyleryjskich, 10 — materjałów wybuchowych, 9 — karabinów, 9 — ładunków karabinowych, 9 — pyrotechnicznych, 10 — przyrządów optycznych i mechanicznych, 257 — produktów chemicznych oraz 2 — masek przeciwgazowych. Generał Tuchaczewskij złożył Radzie wojennej szczegółowo wypracowany projekt dwukrotnego zwiększenia przemysłu wojennego w ciągu najbliższych lat, wymaga tego bowiem, jego zdaniem, bezpieczeństwo Rosji.

Zawody strzeleckie 6 dyw. piechoty o mistrzostwo W. P.



Zdjęcie nasze przedstawia chwilę wręczania nagrody przechodniej zwycięskiemu zespołowi z 76 p. p. przez dow. piechoty dywizyjnego 6. dyw., p. płk. Monda (x).

Ze sportu.

NIEDZIELNE ROZGRYWKI LIGOWE. W najbliższą niedzielę odbędzie się sześć spotkań ligowych, które wywrą doniosły wpływ na ostateczne ukształtowanie się tabeli mistrzowskiej Polskiej Ligi Piłki Nożnej. I tak w Łodzi gra ŁKS.—Ruch, w Toruniu Jutrzenka—T. K. S., we Lwowie Warta—Czarni, w Katowicach Polonia—I. F. C., w Warszawie Warszawianka—Hasmonea oraz w Krakowie Pogoń—Wisła.

Niewątpliwie ostatni mecz, który się rozpocznie o godz. 3-ej popoł. na boisku Wisły, będzie najciekawszym i najbardziej interesującym ze wszystkich dotychczasowych spotkań ligowych w Krakowie.

KS. ZWIERZYNIECKI—KKS. KRAKOWIANKA rozegrają w niedzielę dnia 9 października b. r. o godz. 11-tej na boisku KS. Grzegórzecki, zawody finałowe o nagrody KZOPN.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE KOBIET AUSTRJA—POLSKA zapowiadają się niezwykle interesująco. Większa część zawodniczek już przybywa do Krakowa, pozostałe przyjeżdżają dzisiaj rano. Przyjechał również nowo zaangażowany trener, Klumberg, b. mistrz świata w dziesięcioboju lekkoatletycznym.

Zawody odbędą się — jak już donosiliśmy — o godz. wpół do 11 na boisku „Wisły". Hymny państwowe i marsz do defilady zawodniczek odegra orkiestra 20 pp.

Dla wygody publiczności, zdążającej na te zawody, dyrekcja tramwajowa uruchamia wozy Nr. 4 już od godz. 9 min. 45.

POLSKA REPREZENTACJA NA KOBIECE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE POLSKA — AUSTRJA. Skład reprezentacji kobiecej na mecz z Austrją w dn. 9 b. m. w Krakowie przedstawia się następująco: 60 m. — Gędziorowska, Kasprażkówna, 100 m. — Gędziorowska, Czajkowska, Grabicka, 800 m. — Kilosówna, Wieczorkiewiczówna, 80 m. płotki: Schabińska, Jabłczyńska, 4×100 m. — Gędziorowska, Kasprzakówna, Grabicka, Czajkowska, w wyż — Konopacka, Taborowiczówna, w dal — Konopacka, Jabłczyńska, kula i dysk — Konopacka, Jasna, oszczep — Lanżanka, Lonka. Rezerwowa — Freiwaldówna.

POLSKIE PROJEKTY LEKKOATLETYCZNE. Zarząd Pol. Związku Lekkoatletycznego projektuje na sezon wiosenny (przedolimpijski) mecz z Czechosłowacją w Pradze oraz zawody akademickie Polska—Włochy. Również na wiosnę odbędzie się mecz Warszawa—Prowincja. W drodze powrotnej z Olimpjady Polska rozegra w Brukseli mecz z Belgją, a następnie w sezonie jesiennym trzy mecze w Warszawie, a mianowicie z Francją, Włochami i Jugosławją.

REKORD KOBIECY W RZUCIE OSZCZEPEM POBITY. Podczas amerykańskich mistrzostw kobiecych p. Jenkins pobiła rekord świtaowy w rzucie oszczepem, osiągając odległość 38.60 mtr. Czy aby nie z tej strony należy oczekiwać ataku na rekord światowy Konopackiej w rzucie dyskiem?

Lotnisko wojskowe w Warszawie.

Jeszcze w roku 1924 rozpoczęto w Okęciu pod Warszawą, roboty około budowy lotniska wojskowego, które będzie jednem z największych lotnisk w Europie. Roboty te jednak — z powodu trudności finansowych i kryzysu ogspodarczego, jaki panował w Polsce — przerwano na dwa lata i dopiero w zeszłym roku przystąpiono do intenzywnej pracy w kierunku zrealizowania tego gigantycznego projektu.

Przyszłe lotnisko będzie miało kształt elipsy, którego główne osie będą miały 2100 m. i 1500 m. rozpiętości. Oprócz jednak ściśle wojskowego lotniska, jest także przewidziany teren na cywilny port lotniczy. Drogi i dojazdy do lotniska uzgodnione są z planem regulacyjnym miasta. Odległość lotniska od centrum Warszawy, jeżeli przyjmiemy za punkt początkowy Dworzec Wiedeński, nie przekracza 7 klm. — czyli jest mniejsza, aniżeli w innych miastach europejskich.

W tym roku będzie wykończony pierwszy hangar i budynek koszarowy. Hangarów ma być 12. Ich wymiary 54×55 pozwalają umieścić w każdym z nich 6 wielkich dwupłatowców. Takich hangarów jeszcze nie posiada żadne lotnisko polskie. Również ma w najbliższej przyszłości powstać szereg budynków pomocniczych oraz garaż samochodowy.

Niemiecka komunikacja lotnicza

Ruch handlowej komunikacji lotniczej zagranicą rozwinął się w ostatnich dwóch latach kolosalnie. Ameryka, Niemcy, Rosja i Włochy dążą do udoskonalenia lotnictwa w sposób godny uwagi. Największe jednak postępy w tym kierunku obserwujemy u Niemców. Ich to pomysłem było przyłączenie sieci lotniczej krajowej do międzynarodowej. Jakkolwiek zdają sobie oni sprawę z doniosłości linij lotniczych międzynarodowych i wszechświatowych, stanowiących główną podstawę eksploatacji powietrznej, jednakże drugorzędne linje krajowe, nawet deficytowe, uważają za uzupełnienie pierwszych i przyczyniające się do zwiększenia zysków całości.

Organizacja lotnicza niemiecka składa się z trzech zasadniczych gałęzi: a) policja lotnicza, b) porty lotnicze, c) organizacja transportowa „Lufthansa". Niewiele da się powiedzieć o **policji lotniczej,** której skład liczebny zależny jest od prefekta policji najbliższych miast.

Organizacja **portów lotniczych** zasługuje na głębszą uwagę. Porty te administrowane są przez towarzystwa prywatne. Jednostajność ich regulaminów ustalona jest przez federację, składającą się z poszczególnych delegatów tych towarzystw. Budżet ich podtrzymywany jest przez wkłady gotówkowe, ustalone przez władzę (lokaty, taksy na lądujące samoloty, taksy na pasażerów itd.). W Kolonji n. p. wysokość taks od kwietnia do października pokryła koszta ogólne i koszta utrzymania portu lotniczego. W żadnym wypadku Rzesza niemiecka **nie wspomaga finansowo portów lotniczych;** jedynie miasta, Izby handlowe itd., partycypują w ich budżecie. Miejscowości, w których stanąć mają porty lotnicze, wybierane są bardzo starannie, jak najbliżej centrum służbowego. Połączenia pomiędzy portem a centrum są liczne i rozmaite (tramwaje, pociągi, specjalne drogi, tuby pneumatyczne). — Kilka ciekawych przykładów w tym kierunku zauważyć można specjalnie w portach berlińskich i hamburskich.

Siecią lotnictwa transportowego administruje Tow. „Lufthansa", które pobiera od Rzeszy niemieckiej subwencję roczną w wysokości 2 marek zł. od przebytego kilometra (24 milj. marek zł. w roku ostatnim). W zamian oddaje Tow. „Lufthansa" Rzeszy niemieckiej część swoich zysków. Studjując od lat 6 organizację transportową lotniczą, z wyłączeniem akcji wojskowej, uzyskały Niemcy oczywiste pierwszeństwo w doborze materjału lotniczego. Porównanie z materjałem fracuskim jest tego najlepszym przykładem. Myślą przewodnią Niemców było zastosowanie aparatów do potrzeb służbowych. Samoloty ich zbudowane są z metalu, a siła motorów posiada skalę niezwykle szeroką. Na rok przyszły projektowane jest pomnożenie liczby aparatów „Fock-Wulfe" o sile 75 do 150 koni.

Kwestja materjału lotniczego ma szczególne znaczenie przy transportach handlowych, gdyż koszta połączone z aparatem, jego utrzymaniem, wydajnością, stanowią najcięższą pozycję w bilansie lotnictwa handlowego. Jeśli spytać Niemcy o **zyski,** jakie ciągną obecnie z lotnictwa, lub o wysokość sum, wydawanych i przeznaczonych na lotnictwo, usłyszy się odpowiedź wymijającą. Chwilowo nie może być mowy o zyskach, cały wysiłek skierowany jest ku przyszłości. Przytoczyć można istotnie cyfry imponujące, usprawiedliwione zresztą rozwojem wewnętrznych linij niemieckich. — Wreszcie zaznaczyć należy znaczną pomoc finansową, niesioną lotnictwu niemieckiemu **przez miasta,** Izby handlowe, Tow. lotnicze i czego przykładem jest subwencja w kwocie 8 mil. marek złotych, udzielona lotnictwu przez 3 miasta: Kolonję, Dortmund i Wrocław. Suma ta przedstawia całość subwencji, którą rząd francuski udziela swoim towarzystwom lotniczym. Handlowe lotnictwo niemieckie **dójść może do szczytu udoskonalenia,** gdy wszystkie warunki bezpieczeństwa i dokładności w służbie zostaną wypełnione. Podobno ma to nastąpić w „najbliższej przyszłości".

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
Spółka Wydawnicza „REFORMA"
Spółka z ogr. odp.

Drukarnia „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" — Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.